Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Poniedziałek, 6 sierpnia 1956 roku Nr 186 (1198)

Obowiązkowe dostawy mleka od 1 stycznia 1957 r.-zniesione

WARSZAWA. Realizując wytyczne VII Plenum KC PZPR, Rada Państwa uchwaliła dekret w sprawie zniesienia obowiązkowych dostaw mleka z dniem 1 stycznia 1957 r.

Zniesienie obowiązkowych dostaw mleka z dniem 1 stycznia 1957 r. oznaczać będzie poważne zwiększenie dochodów wsi. Wpłynie to niewątpliwie na wzrost zainteresowania chłopów dalszym rozwojem hodowli bydła i produkcji mleka, spowoduje również wzrost dostaw mleka do uspołecznionego aparatu skupu.

Dla ułatwienia wykonania obowiązkowych dostaw mleka minister skupu wyda zarządzenie, które umożliwi wszystkim gospodarstwom rolnym bez względu na ich wielkość i wysokość zobowiązania, wykonanie dostaw mleka zamiennikami, tj. zbożem, trzodą chlewną oraz innymi produktami rolnymi, według obowiązujących relacji zamiennych.

Każde gospodarstwo rolne będzie mogło rozliczyć się z dostaw mleka, przypadających na III i IV kwartał br., przed ustalonym terminem, bądź dostawą mleka, bądź też zamiennikami i korzystać już w sierpniu z nowych podwyższonych cen skupu nadwyżek mleka. Z dniem bowiem 1 sierpnia 1956 r. wprowadzone zostały na wniosek Ministerstwa Skupu nowe wyższe ceny skupu nadwyżek mleka.

W pierwszej strefie cenę jednego litra nadwyżek mleka podwyższono z 2,15 zł do 2,35 zł, a w drugiej strefie z 2,00 zł do 2,20 zł.

Ceny skupu nadwyżek mleka przysługują gospodarstwom rolnym, które realizują w całości bieżące zobowiązania i nie posiadają zaległości oraz gospodarstwom, które zadeklarowały wykonanie zaległych dostaw mleka produktami zamiennymi.

Kanał Sueski

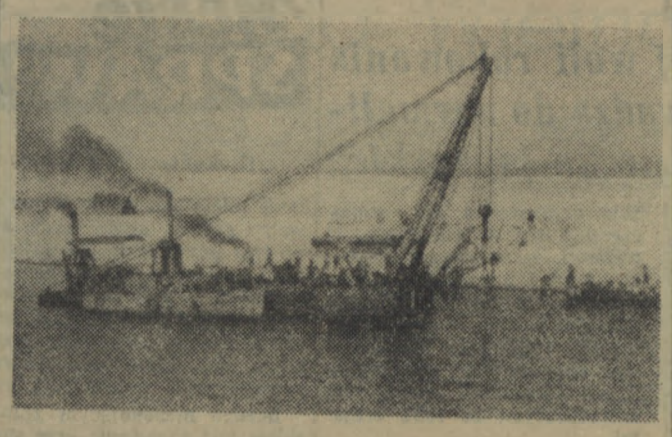

Wybudowany pod kierownictwem inż. Lessepse w latach 1859—1869 Kanał Sueski łączy poprzez przesmyk sueski Morze Śródziemne z Zatoką Sueską i Morzem Czerwonym. Długość kanału wynosi 161 km, szer. 80—135 m.
Na zdjęciu: umacnianie brzegów kanału w pobliżu Port-Said.
CAF

Komunikat KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

VII Plenum KC PZPR postanowiło uchylić uchwałę III Plenum KC PZPR z listopada 1949 roku w części dotyczącej nieuzasadnionych i krzywdzących zarzutów tolerancji w stosunku do wrogiej agentury, wysuniętych pod adresem tow. tow. Władysława Gomułki, Mariana Spychalskiego i Zenona Kliszko.

Po VII Plenum przedstawiciele Biura Politycznego KC PZPR odbyli rozmowę z tow. Władysławem Gomułką, w której między innymi poruszono podstawowe problemy VII Plenum KC PZPR.

Biuro Polityczne po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu tej rozmowy postanowiło przywrócić tow. Władysławowi Gomułce prawa członka partii.

Zenon Kliszko podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów mianował Zenona Kliszko podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Nasze sprawy

Niewykorzystane możliwości

W PIERWSZEJ połowie czerwca odbyły się na terenie całego województwa sesje budżetowe powiatowych i miejskich rad narodowych. Jakkolwiek w różnych miejscowościach miały one różny przebieg (omawiano przecież charakterystyczne dla danego terenu sprawy) to jednak można z nich wyciągnąć jeden wspólny wniosek. Budżety terenowe w porównaniu z latami ubiegłymi poważnie wzrosły. Jednakże w zestawieniu z istotnymi potrzebami terenu są one nadal niewystarczające.

Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że nie można od razu, w ciągu jednego roku sfinansować wszystkich niezbędnych inwestycji i prac w terenie. Niemniej jednak — jak wskazywano na wszystkich prawie sesjach — i przy posiadanych obecnie środkach budżetowych można zrobić o wiele więcej niż przewidują to założenia planowe pod warunkiem, że wykorzysta się należycie pomoc społeczeństwa.

Meldunki napływające z terenu świadczą, że w tym roku mieszkańcy miast i wsi nie szczędzą pomocy wykonując wiele prac w czynie społecznym. Tylko w części można to wyrazić cyframi. Oto np. w powiecie słupskim prace społeczne dały w tym roku ponad dwa miliony złotych oszczędności, w Sianowie, małym, zaniedbanym dotąd miasteczku wykonano szereg prac, których wartość wyraża się cyfrą ponad 200 tys. złotych.

Nie wszędzie jednakże wykorzystuje się należycie inicjatywę mieszkańców. Wynika to przede wszystkim z niewłaściwej nieraz pracy rad narodowych. Często zapomina się o kardynalnej zasadzie, od której zależy powodzenie akcji. Zapomina się bowiem, że należy nie tylko pobudzać inicja-

Ciąg dalszy na str. 2

Z ostatniej chwili

Mao Tse-tung przyjął parlamentarzystów indonezyjskich

PEKIN. Dnia 5 bm. przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tung przyjął delegację parlamentarzystów indonezyjskich z przewodniczącym parlamentu indonezyjskiego Sartono na czele.

Mao Tse-tung odbył z gośćmi indonezyjskimi długą i przyjacielską rozmowę.

Umowa handlowa Polska-Afganistan

WARSZAWA. 2 sierpnia br. podpisano w Kabulu umowę handlową i płatniczą między Polską i Afganistanem. Umowa handlowa i płatnicza jest umową clearingową (rozrachunkową), zawartą na okres 3-letni.

W ramach umowy Polska eksportować będzie do Afganistanu m. in. kompletne urządzenia przemysłowe, różnego typu maszyny, samochody, traktory, cement, porcelanę, szkło, chemikalia, farmaceutyki, wyroby tekstylne i konfekcję.

Z Afganistanu importować będziemy m. in. bawełnę, wełnę, skóry, nasiona lnu i rośliny oleiste — sezamu.

Urządzenia do metalizacji natryskowej produkujemy w Słupsku

Załoga Zakładów Sprzętu Okrętowego w Słupsku przystąpiła do seryjnej produkcji pierwszych urządzeń do metalizacji natryskowej polskiej konstrukcji. Urządzenia te służą do regeneracji zużytych metalowych części maszyn.

Jeszcze do niedawna urządzenia do metalizacji natryskowej, bardzo poszukiwane przez nasz przemysł, sprowadzaliśmy z zagranicy. Przed kilkoma miesiącami słupskie zakłady wyprodukowały trzy prototypy tych urządzeń. Przeprowadzone próby wypadły pomyślnie i obecnie zakłady przystąpiły do realizacji pierwszego zamówienia na te urządzenia.

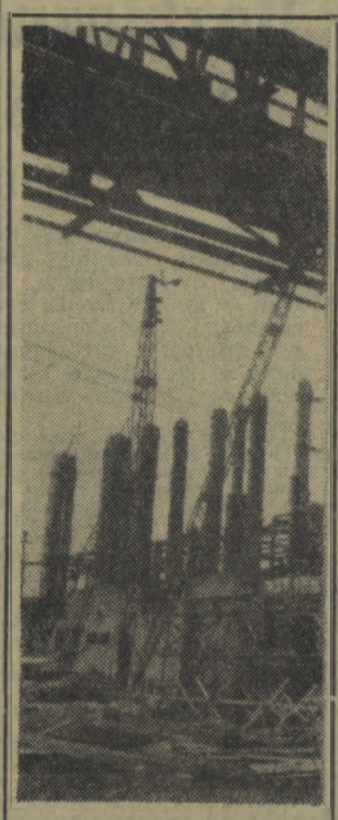

W niedługim czasie podejmiemy produkcję własnego kauczuku syntetycznego w Zakładach Chemicznych w Dworach k/Oświęcimia. Budowa tej wytwórni, pierwszej w kraju i jednej z największych w Europie, znajduje się w toku. Trwają intensywne prace przy wznoszeniu oddziału styrenu (podstawowy składnik kauczuku). Rozpoczęto również budowę oddziału etylenu, butadienu oraz wydziału polimeryzacji.

Na zdjęciu: fragment budowy oddziału butadienu.

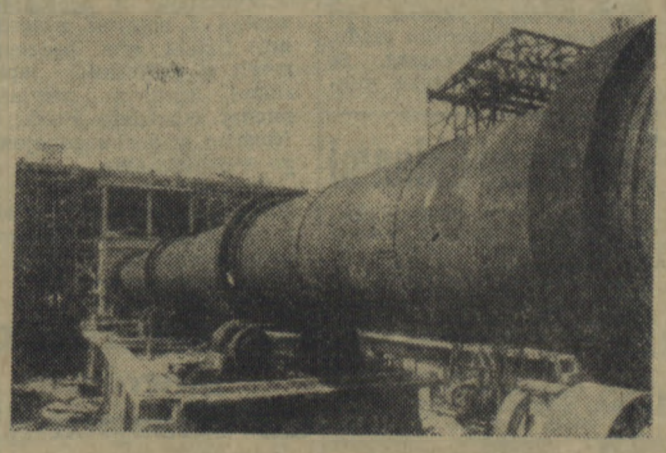

W zakładach górniczo-hutniczych kopalnictwa rud żelaza w Sabinowie uruchomiono drugi piec prażalniczy.

Na zdjęciu: fragment uruchomionego pieca prażalniczego.

CAF — fot. Szyperko

Przodujące statki naszej floty

GDAŃSK. Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Żeglugi i Centralny Zarząd PMH dokonały oceny współzawodnictwa pracy między załogami statków handlowych naszej floty. W I półroczu br. pierwsze miejsce w Polskich Liniach Oceanicznych przyznano załodze statku „Generał Bem". Dalsze miejsca we współzawodnictwie PLO uzyskali marynarze statków M/S „Warszawa", S/S „Lechistan" i tankowca „Karpaty". W Polskiej Żegludze Morskiej przodującym statkiem okazał się parowiec „Pstrowski".

Załogom statków „Generał Bem" i „Pstrowski" przyznano proporce przechodnie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Żeglugi oraz nagrody pieniężne.

II powiatowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w Świdwinie

W dniach 4 i 5 sierpnia obradowała w Świdwinie konferencja sprawozdawczo-wyborcza świdwińskiej organizacji partyjnej.

Po referacie sprawozdawczym ustępującego KP, wygłoszonym przez tow. Odyńca wywiązała się ożywiona dyskusja. Robotnicy zakładów i PGR-ów, chłopi, nauczyciele, działacze i pracownicy partyjni zabierali głos omawiając najistotniejsze sprawy swego terenu, wskazując na zadania, jakie postawiło przed partią VII Plenum KC. W dyskusji zabrał głos sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie tow. Kaczmarek.

Konferencja wybrała na członków KP 31 towarzyszy. Na I sekretarza KP wybrano tow. Zdanowicza. Sekretarzami KP zostali tow. tow. Gregorczyk i Przybierała.

Z zakładów przemysłu terenowego

Po raz pierwszy z nadwyżką

Wojewódzki Zarząd Przemysłu wykonał plan globalny w miesiącu lipcu w 105,6 proc. (wg cen zbytu) — w tym przemysł wielobranżowy w 104,9 proc., spożywczy — 109,6 proc., materiałów budowlanych — 106,6 proc.

W ten sposób w II kwartale po raz pierwszy został wykonany plan wartościowy.

Lipcowy plan wykonywany był na ogół rytmicznie, bez zrywów przy końcu miesiąca.

NOWE ASORTYMENTY

Koszalińskie Zakłady Przemysłu Terenowego w III kwartale br. wprowadzą nowe asortymenty produkcji. Białogard przystąpi do wyrobu parawanów, Bobolice zajmą się m. in. wyrobem płaszczy z podpinką, Człuchów rozwinie produkcję konfekcji dziecięcej.

We wrześniu uruchomiony zostanie zakład odzieżowy w Drawsku, który w IV kwartale rozpocznie wyrób konfekcji. Zakład Tłuszczowy „Elerta" rozpoczął znów produkcję, co pomoże Koszalińskim Zakładom Przemysłu Terenowego w rytmicznym wykonywaniu planów.

Dostawy żywca — 81,4 procent

Ujemny bilans miesiąca

Plan obowiązkowych dostaw żywca za lipiec został wykonany w naszym województwie tylko w 81,4 proc. Zaledwie jeden powiat, wśród trzynastu, a mianowicie Drawsko — wykonał plan w 101,7 proc. Bliskie pełnego wykonania planu były powiaty: Wałcz — 95,7 proc. i Kołobrzeg — 95,5 proc. Na ostatnich miejscach w tabeli dostaw zanotowano powiaty: Białogard — 54,5 proc., Świdwin — 67,2 proc. i Sławno — 68,4 proc. planu miesięcznego.

Tak więc w dostawach żywca pierwszy miesiąc III kwartału br. zamknęliśmy ujemnym bilansem. Już wkrótce rozpoczną się masowe dostawy zboża. Skup zboża nie powinien jednak przesłaniać aktywowi niemniej ważnego zadania, jakim jest rytmiczne realizowanie obowiązkowych dostaw żywca.

Chcemy lepiej służyć sprawie przyjaźni między młodzieżą Polski i Niemiec

Oświadczenie przedstawicieli Deutsche Jugend-Gemeinschaft

WARSZAWA. W niedzielę opuściła Polskę 6-osobowa grupa przedstawicieli organizacji Deutsche Jugend — Gemeinschaft z NRF, która bawiła w naszym kraju od 22 lipca br. na zaproszenie ZMP. Przedstawiciele organizacji DJG zwiedzili m. in. Warszawę, Bydgoszcz, Toruń, Kraków, Wrocław i Poznań. Przed wyjazdem złożyli oni oświadczenie, w którym m. in. czytamy:

„Jeżeli chodzi o życie polskiej młodzieży, mieliśmy możność poczynić nowe i ciekawe obserwacje. Rozmowy z młodymi robotnikami, in-

Ciąg dalszy na str. 2

Żniwa Żniwa

Nie tylko pomoc techniczna

Ostatnio w Komitecie Powiatowym PZPR w Białogardzie odbyła się wspólna narada przedstawicieli POM i zakładów produkcyjnych sprawujących szefostwa nad POM, dla omówienia form współpracy i pomocy dla POM w okresie kampanii żniwno-omłotowej i siewów jesiennych.

Na naradzie stwierdzono, że dotychczasowa pomoc ze strony zakładów nie była zadowalająca. Dotyczyła bowiem ona głównie spraw ekonomicznych. W związku z tym zwrócono uwagę, by elektrownia i parowozownia udzielające dotychczas pomocy technicznej, więcej uwagi poświęciły pracy masowo-politycznej wśród załóg POM-owskich i wśród spółdzielców. Dotyczy to szczególnie po-

Ciąg dalszy na str. 2

W kilkunastu POM i PGR rozpoczęto w czasie żniw próby ze snopowiązałkami tzw. płaskimi. Nowa snopowiązałka płaska ma ogumione koła, umocnione ramy, nagumowane płótno, jak również unowocześniony aparat tnący.

Na zdjęciu: próby snopowiązałki płaskiej przy sprzęcie żyta w spółdzielni produkcyjnej Pławce (pow. Środa).

CAF — fot. Pieńkowski

Dziś czytajcie

● Str. 3 — Racibarnów zyskuje i Kiełpin nie traci — Jerzy Lesiak;
● Str. 4 — Wiadomości sportowe.

Tragedia HIROSZIMY...

PILOT ściągnął drążek na siebie — potężny nieobciążony jak zwykle bombowiec „Enola Gay" zaczął nabierać wysokości.

Nawigator nakreślił kurs na mapie, podał szczegółowe dane lotu pilotowi... Zadanie, które mieli wykonać, było otoczone wielką tajemnicą i bardzo skomplikowane. Cel — HIROSZIMA!

Na pokładzie wieźli nieznaną sobie nowoczesną broń — broń o niesłychanym zasięgu niszczenia.

Zbliżała się godzina 9-ta, kiedy samolot na dużych wysokościach wchodził nad cel...

* * *

Ranek był wyjątkowo piękny. Słońce prażyło całą siłą. Ulice zapełniały się ludźmi zdążającymi do pracy, młodzież korzystając w pełni z pogodnych dni, oblegała stadiony i plaże miejskie.

Radość mieszkańców miasta była podwójna. Najbliższa przyszłość zapowiadała się pogodnie, długa i wyczerpująca wojna zbliżała się ku końcowi.

Wszystko nastrajało do optymizmu i wiary w lepsze jutro.

Alarmy lotnicze tego ranka były odwołane. Na lecący gdzieś pod błękitem ledwie widoczny samolot, nikt nie zwracał uwagi. Zbliżała się godzina 9-ta, dnia 6 sierpnia 1945 roku.

* * *

Pilot pociągnął dźwignię...

Potężny grzyb czarnego dymu wyrósł nad miastem osiągając wysokość ponad 11 tysięcy metrów.

Hiroszima — wielkie i piękne miasto w ułamku sekundy zamieniła się w gruzy.

Pierwszy w dziejach ludzkości wybuch bomby atomowej zabił i ciężko zranił ponad 200 tysięcy osób. Dwie trzecie budynków uległo zniszczeniu.

Hiroszima stała się tragicznym symbolem śmierci i zniszczenia, jakie niesie ze sobą broń termojądrową.

SZANTAŻ...

NA polach Mandżurii toczyły się krwawe boje. Wspaniale wyposażone i uzbrojone kadrowe jednostki armii kwantuńskiej — filar militaryzmu japońskiego, gromione przez wojska radzieckie, kapitulowały.

Na wodach Pacyfiku niepodzielnie panowały siły zbrojne USA.

Japoński militaryzm kładł się na obie łopatki. Rząd rozpatrywał sprawę kapitulacji.

I wtedy właśnie Pantagon (ministerstwo wojny USA) postanowił użyć broni atomowej — broni masowej zagłady.

Władcy Wall Street'u ostrzegali świat, że o wszystkim w przyszłości decydować będą oni przy pomocy broni atomowej i że wszyscy muszą się z tym zgodzić.

Tak więc Hiroszima stała się początkiem szantażu atomowego, przekreślonego przez osiągnięcia radzieckie w dziedzinie atomowej. Stała się początkiem walki ludzkości o zakaz broni atomowej.

ŚLADY RADIOAKTYWNOŚCI

SUKCESY idei pokojowego współistnienia i poważne odprężenie w sytuacji międzynarodowej nie powinny przesłaniać nam faktu, że produkowana jest ciągle broń termojądrowa, że dokonywane są doświadczenia z tą bronią.

Naukowcy uniwersytetu w Kalkucie w wyniku przeprowadzonych badań znaleźli ślady radioaktywności w warzywach i mleku. W Japonii stwierdzono, że stopień radioaktywizowania żywności i jarzyn w wyniku ostatnich prób z bronią jądrową na Pacyfiku przekroczył pięciokrotnie normy bezpieczeństwa. Wiadomo, że grozi to śmiercią i kalectwem.

Walka o to, by losu Hiroszimy i Nagassaki nie podzieliło już nigdy żadne miasto, by broń masowej zagłady została po wsze czasy wykreślona z historii ludzkości, trwa i rozwija się.

Parlament japoński wystąpił ostatnio z orędziem w sprawie zakazu broni jądrowej oraz zaprzestania doświadczeń z tą bronią.

Solidaryzując się w pełni z orędziem parlamentu japońskiego i powszechną walką ludzkości o zakaz broni atomowej Rada Najwyższa ZSRR wypowiedziała się za zakazem broni termojądrowej, a do czasu osiągnięcia porozumienia w tej sprawie — za zakazem doświadczeń z tą bronią.

„Naszym zdaniem — oświadczył minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Szepiłow — zagadnienie zaprzestania doświadczeń z bronią atomową i wodorową można wyłączyć z ogólnego planu rozbrojenia i rozstrzygnąć je oddzielnie już teraz, nie odkładając rozwiązania tej sprawy do chwili, kiedy nastąpi ogólne porozumienie w kwestii rozbrojenia".

W tym stwierdzeniu minister Szepiłow wyraził w imieniu rządu ZSRR gotowość zawarcia z USA i W. Brytanią porozumienia w sprawie natychmiastowego zaprzestania doświadczeń z bronią atomową i wodorową.

Tymczasem przedstawiciel USA — podczas obrad Komisji Rozbrojeniowej ONZ — oświadczył, że „Stany Zjednoczone będą kontynuowały próby z bronią termojądrową.

NIE!

DZIAŁO się to gdzieś za 38 równoleżnikiem — w krainie porannej świeżości — Korei. Agresorom amerykańskim nie wiodło się wtedy najlepiej. Paniczny odwrót, duże straty w sprzęcie wojennym i ludziach — takie raporty otrzymywał Waszyngton z frontów koreańskich. Mac Arthur prosił o pomoc.

I wtedy b. prezydent USA Truman zagroził użyciem broni atomowej w Korei. Miliony ludzi na całym świecie na groźbę tę odpowiedziały: n i e!

I mimo poważnych porażek i niepowodzeń w wojnie koreańskiej, mimo pogróżek — bomba atomowa — broń masowej zagłady, nie spadła na Koreę. Bo przeciwko temu kategorycznie sprzeciwiła się ludzkość.

Dziś ludzie na całym świecie domagają się zakazu broni termojądrowej. Domagają się zakazu tej broni w imię pokoju i szczęścia przyszłych pokoleń. I w walce tej ludzkość musi zwyciężyć.

H. BANASIAK

P. S.

Amerykański pilot, który rzucił pierwszą bombę atomową na Hiroszimę, na wieść o potwornych skutkach wybuchu atomowego wystąpił z armii i zamknął się w murach klasztornych.

Szpilka

Wolność Tomku...

Rada paktu północno - atlantyckiego NATO — odpowiadając na notę rządu islandzkiego — wypowiedziała się przeciwko wycofaniu wojsk amerykańskich z Islandii. Rada motywuje swoje stanowisko interesami wszystkich krajów uczestniczących w NATO.

No cóż, interes uczestników rady NATO, co tu ukrywać, nie ma nic wspólnego z interesem mieszkańców Islandii.

Naród islandzki nie chce gościć u siebie amerykańskiej soldateski i odpowiada NA TO: „Wolność Tomku w swoim domku".

Wokół rokowań między ZSRR i Japonią

Prawda: W warunkach dobrej woli rokowania moskiewskie doprowadzą do normalizacji stosunków radziecko-japońskich

MOSKWA. Dziennik „Prawda" z 4 bm. zamieszcza artykuł Obserwatora pt. „Wokół rokowań radziecko-japońskich".

Naród radziecki i japoński nie mogą uważać za normalny faktu, że w ciągu przeszło 10 lat po zakończeniu drugiej wojny światowej między naszymi sąsiadującymi ze sobą krajami wciąż jeszcze istnieje prawie „stan wojny".

Jasne jest, że w zachowaniu takich stosunków zainteresowane są przede wszystkim określone koła zagraniczne, które podejmują wszelkie kroki, aby utrudnić szersze wyjście Japonii na arenę międzynarodową jako prawdziwie suwerennego i niezależnego państwa.

Autor podkreśla dalej, że normalizacja stosunków między ZSRR i Japonią otworzy drogę do zakrojonej na szeroką skalę współpracy gospodarczej między obu krajami oraz omawia konkretne możliwości w tej dziedzinie.

Istnieją jednak w dalszym ciągu przeszkody na drodze do całkowitej normalizacji stosunków radziecko-japońskich — pisze autor. — Świadczą o tym informacje prasy japońskiej. Przeszkodą tą są zwłaszcza bezpodstawne roszczenia terytorialne strony japońskiej.

Końcową część artykułu autor poświęca sprawie repatriacji obywateli japońskich skazanych w ZSRR za zbrodnie wojenne. Jak wiadomo, strona radziecka oświadczyła, że wraz z całkowitą normalizacją stosunków radziecko-japońskich rozwiązana zostanie także sprawa repatriacji wszystkich znajdujących się w ZSRR obywateli japońskich, którzy odbywają karę.

Rokowania radziecko-japońskie doprowadzą do normalizacji stosunków między obu sąsiadującymi ze sobą krajami. — Nie ulega wątpliwości, że w warunkach dobrej woli z obu stron i szczerego dążenia do rozwiązania wszystkich nie uregulowanych kwestii rokowania moskiewskie doprowadzą do normalizacji stosunków między obu sąsiadującymi ze sobą krajami.

Rząd NRF domaga się delegalizacji KPD

BONN. Z doniesień prasy zachodnio-niemieckiej wynika, że koła rządowe NRF wywierają presję na Federalny Trybunał Konstytucyjny, by jeszcze w tym miesiącu doprowadzić do zakazu działalności KPD.

Przedstawiciele KPD zażądali od Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, by rozpatrzył nowe materiały obalające twierdzenia rządu, że działalność KPD jest sprzeczna z konstytucją.

Dziennik „Freies Volk" podkreśla 4 bm., że zamiar Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, by przyśpieszyć wydanie decyzji w sprawie delegalizacji KPD za cenę pogwałcenia zasad proceduralnych i konstytucyjnych, stanowi nowy sygnał ostrzegawczy dla postępowych kół społeczeństwa.

Ze świata

● PARYŻ

Francuskie władze wojskowe w Algerze postanowiły nie publikować w przyszłości danych o stratach poniesionych przez powstańców podczas starć zbrojnych z wojskami francuskimi, gdyż uznano, że mogą one być w jakiś sposób wykorzystane przez powstańców.

● LONDYN

Agencja Reutera donosi z Bejrutu, że libańskie ministerstwo informacji zakazało w sobotę kolportowania jakichkolwiek dzienników brytyjskich na terytorium Libanu.

● LONDYN

Jak donosi agencja Reutera z Djakarty, rząd indonezyjski powziął uchwałę w sprawie długów w stosunku do Holandii. Rząd indonezyjski oświadczył, że nie uznaje tych długów i nie będzie ich spłacał.

● DELHI

W elektrowni atomowej w pobliżu Bombaju oddano do eksploatacji pierwszy w Indiach reaktor atomowy.

W związku z tym Nehru przesłał pracownikom komisji do spraw energii atomowej gratulacje z okazji wielkiego sukcesu.

■ *Wielka Brytania i Francja grożą Egiptowi użyciem siły*

■ *Chiny popierają decyzję rządu Nassera*

Rozbieżności wśród mocarstw zach. na tle sprawy Suezu

LONDYN. Komentując problem Suezu dzienniki brytyjskie zwracają uwagę na fakt, że między trzema mocarstwami, które zainicjowały konferencję międzynarodową w tej sprawie, ujawniają się już pewne rozbieżności.

„Glasgow Herald" pisze podejrzliwie o intencjach Stanów Zjednoczonych. — Jeżeli — czytamy w artykule wstępnym tego dziennika — Dulles, jak to donoszono w USA, ma odradzać zastosowanie siły, wówczas wyłania się kwestia sankcji ekonomicznych na wypadek, gdyby Nasser odmówił przyjęcia decyzji konferencji międzynarodowej. Czy wówczas Stany Zjednoczone mają udzielać bez przerwy pomocy Egiptowi? Jakie są właściwie intencje departamentu stanu?

Jednocześnie w prasie brytyjskiej ukazują się komentarze na temat pewnych rozbieżności między Wielką Brytanią a Francją.

PARYŻ. Wiadomość, że Waszyngton zezwolił na to, by statki amerykańskie wnosiły opłaty do egipskiego zarządu Kanału Sueskiego przyjął nieprzychylnie dziennik „Paris Presse", który jednocześnie krytykuje stanowisko zajęte przez Dullesa w jego ostatnim przemówieniu. „Jest to — pisze ten dziennik — stanowisko co najmniej niespodziewane ze strony kraju, w którym najmniejsze podejrzenie o sympatię dla komunizmu może narazić nas na najgorsze przykrości. Jest to dziwne stanowisko rządu, który głosił dotychczas, że opiera swoją politykę międzynarodową na ścisłym porozumieniu z partnerami z paktu atlantyckiego".

LONDYN. Według doniesień kairskiego korespondenta agencji Reutera, prezydent Egiptu

(Dokończenie na 3 str.)

Tajfun nad Chinami

PEKIN. Tajfun, który nawiedził ostatnio Chiny jest jednym z najsilniejszych tajfunów, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich 50 lat — stwierdza komunikat pekińskiego instytutu meteorologicznego.

W prowincji Kiangsu pędzący ze stale wzmagającą się siłą wiatr zniszczył większość zasiewów, wyrywał drzewa z korzeniami, przewracał chaty, a nawet unosił kamienie. Dziesiątki tysięcy miejscowej ludności dzień i noc pracowało nad umocnianiem brzegów morskich i rzecznych celem zapobieżenia wylewom.

Wiele strat doznał Szanghaj. 9 osób zostało zabitych, 100 odniosło rany. 2 000 domów mieszkalnych uległo zniszczeniu. W porcie fale zatopiły 9 barek. Pod miastem gwałtowny wicher powalił 14 tys. hektarów bawełny.

Miasto Hangczau w prowincji Czekiang należy do miast najbardziej poszkodowanych przez tajfun. 82 jego mieszkańców poniosło śmierć, 300 zostało rannych, a 20 tys. straciło dach nad głową. Rada miejska Hangczau zaproponowała, aby wszystkie rady prowincjonalne wyasygnowały 750 tys. juanów na odbudowę mieszkań.

Oświadczenie DJG

(Dokończenie z 1 str.)

telektualistami i twórcami w dziedzinie kultury pozwoliły nam przyjrzeć się wszechstronnemu życiu młodzieży i stosunkom społecznym.

Podjęty przez państwo, głęboko sięgający proces demokratyzacji w widoczny sposób przebiega z korzyścią dla młodzieży i dla swobodnego rozwoju jednostki.

O położeniu kościoła katolickiego w Polsce mieliśmy możność uzyskać informacje z rozmów z księżmi i świeckimi osobami z ruchu PAX oraz z jednego z generalnych wikariatów. Stwierdziliśmy, że w Polsce zagwarantowana jest wolność religii i że ani duchownym, ani osobom świeckim nie czyni się przeszkód w realizacji ich praw i obowiązków.

Wyruszamy w podróż powrotną z nowymi wnioskami. Dzięki nim będziemy mogli w przyszłości lepiej służyć sprawie przyjaźni między młodzieżą Polski i Niemiec w duchu pokojowego współistnienia.

Żegnając się z Wami, pozdrawiamy młodzież polską i dziękujemy za okazaną nam gościnność".

Czy Gibraltar powróci do Hiszpanii?

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Madrytu, że prasa hiszpańska korzystając z okazji 252 rocznicy zagarnięcia przez Anglię Gibraltaru, wznowiła kampanię na rzecz powrotu tego skrawka półwyspu pirenejskiego do Hiszpanii. Organ falangistów „Arriba" przeprowadza analogię między Gibraltarem a Kanałem Sueskim, podkreślając m. in.: „Są to tereny obce, okupowane przez W. Brytanię wbrew wszelkim prawom". Jedynej różnicy między Gibraltarem a Kanałem Sueskim dopatruje się dziennik tylko w tym, że „jeśli chodzi o Gibraltar, to sprawy tej Brytyjczycy na pewno nie zechcieliby postawić na forum międzynarodowym".

Szanghaj

Na zdjęciu: Park Ludowy. Po lewej: dom towarowy.

FOT — CAF

Nasze sprawy

(Dokończenie z 1 str.)

tywę mieszkańców do wykonywania czynów społecznych, ale za tym powinna iść jak największa pomoc organizacyjna (organizacja pracy, pomoc fachowa, środki transportu) i finansowa. I stąd wiele prac przeciąga się, ludzie pozostawieni samym sobie zniechęcają się.

Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest zawężanie prac społecznych do pewnych dziedzin. Słusznie zwraca się szczególną uwagę na prace przy melioracji łąk, naprawie dróg. Ale nie można zapominać o innych pracach możliwych do wykonania w czynie społecznym. Mamy najlepiej w kraju rozwiniętą sieć kinową. Po wypadku w Wielopolu wiele kin jednak zamknięto, bo nie odpowiadały wymogom bezpieczeństwa. Wiele nieremontowanych sal kinowych od lat niszczeje. Ludzie skarżą się na warunki w jakich odbywa się wyświetlanie filmów. OZK nie jest w stanie we własnym zakresie dokonać szybko niezbędnych remontów. A przecież można to zrobić sposobem gospodarczym, przy pomocy mieszkańców. To samo dotyczy innych obiektów kulturalnych.

Powinny o tym pomyśleć przede wszystkim gromadzkie rady narodowe.

Nie wykorzystuje się również możliwości prac społecznych w zakresie gospodarki komunalnej. Mimo, iż zarządy budynków mieszkalnych dysponują odpowiednim materiałem, na palcach można policzyć ilość wybudowanych trwałych śmietników, wykonanych sposobem gospodarczym, drobnych remontów klatek schodowych, mieszkań itp.

Czynom społecznym — wielkiej a nie w pełni wykorzystanej możliwości uwielokrotnienia wyników naszej pracy trzeba poświęcić dużo uwagi. Komitety Frontu Narodowego, rady narodowe powinny inicjować prace społeczne a jednocześnie przychodzić natychmiast z pomocą organizacyjną i finansową.

Żniwa — Żniwa

(Dokończenie z 1 str.)

mocy w ulepszeniu organizacji pracy, rozwijaniu współzawodnictwa i pracy kulturalno-oświatowej. W ramach szefostwa postanowiono organizować okresowo wspólne spotkania, odczyty, pogadanki oraz wyjazdy zespołów artystycznych w teren.

Postanowiono na dwudniowym kursie przeszkolić ludzi, których zadaniem w okresie żniw i omłotów będzie usuwanie drobnych awarii w transformatorach. Ponadto postanowiono stworzyć 2 lotne ekipy do usuwania uszkodzeń na liniach wysokiego napięcia oraz 2 lotne ekipy remontowe maszyn żniwno-omłotowych.

Przedstawiciele elektrowni i parowozowni zobowiązali się również udzielić na okres żniw (w razie potrzeby) pomocy w sile roboczej.

L. M.

Studenckie brygady przy żniwach

Do pomocy w akcji żniwnej w województwie koszalińskim przyjedzie 1 320 studentów z całego kraju. Część ich przybyła już do zespołów zjednoczeń PGR Koszalin, Sławno, Słupsk, Szczecinek, Człuchów, Wałcz i została zakwaterowana. Turnus trwa do 16 sierpnia. Wielu studentów wyraziło chęć pracy do końca miesiąca.

W bieżącym roku studenci mają zapewnione lepsze warunki wyżywienia, gdyż personel kuchenny został odpowiednio przeszkolony.

mi-ja

Barki dla Wietnamu

Poznańskie Stocznie Rzeczne wykonują obecnie na zamówienie Wietnamskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej partię 20 barek o ładowności 100 ton.
Na zdjęciu: montaż segmentów barek. (CAF — fot. Kondracki)

Wokół sprawy Kanału Sueskiego

(Dokończenie z 2 str.)

Nasser opracowywał w sobotę wieczorem kontrpropozycje w sprawie zażegnania kryzysu sueskiego. Koła dyplomatyczne wyrażały przypuszczenie, że Nasser odrzuci zaproszenie na konferencję londyńską, proponując ewentualnie zwołanie konferencji w Kairze lub w Szwajcarii. Prezydent Egiptu podkreślić ma z naciskiem, że prawa własności do Kanału Sueskiego w żadnym razie nie mogą być kwestionowane. Ma on jednak udzielić gwarancji całkowitej wolności żeglugi przez Kanał Sueski.

W ciągu dnia Nasser konferował z ambasadorem radzieckim Kisielowem i z ambasadorem Indii Jungiem.

NOWY JORK. Na konferencji prasowej w Waszyngtonie ambasador syryjski Zeineddine złożył oświadczenie, które — jak podkreślił — daje wyraz poglądom Egiptu i innych państw arabskich na sprawę kryzysu sueskiego. Powiedział on, że komunikat trzech mocarstw i przemówienie Dullesa zdradzają zamiar przygotowania akcji militarnej na Bliskim Wschodzie. Tego rodzaju polityka może doprowadzić do wojny. Kanał Sueski znajduje się na terytorium egipskim i stanowi własność Egiptu. Pod tym względem nie może być kompromisu. Zachód — oświadczył ambasador — pragnie zahamować rozwój świata arabskiego i przywrócić swe panowanie kolonialne.

Ambasador Zeineddine dodał, że Syria jest gotowa w razie konieczności do udziału w walce.

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Kairu, że 4 bm. rząd egipski zastosował pewne środki ostrożności. Ukazały się odezwy nawołujące ludność do ścisłego przestrzegania przepisów obrony przeciwlotniczej.

PARYŻ. Pekiński korespondent agencji France Presse donosi, że w sobotę podczas rozmowy z dziennikarzami premier Czou En-lai stwierdził, że Chiny aprobują w całej rozciągłości decyzję rządu egipskiego w sprawie nacjonalizacji Suezu. Zasada swobodnej żeglugi przez Kanał Sueski — oświadczył Czou En-lai — powinna być respektowana w całej rozciągłości, ale można zapewnić to w drodze rokowań prowadzonych w duchu wzajemnego zrozumienia. Czou En-lai apelował do Wielkiej Brytanii i Francji, by zachowały spokój; wszelka prowokacja militarna spotkałaby się z potępieniem ze strony krajów azjatyckich.

GENEWA. Podczas dyskusji na temat finansowania programu rozwoju krajów gospodarczo słabo rozwiniętych, która odbyła się 3 bm. na posiedzeniu plenarnym Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ, delegaci W. Brytanii i Francji w gwałtowny sposób zaatakowali politykę rządu egipskiego. Oświadczyli oni, że rząd egipski, który jako rzecznik krajów gospodarczo słabo rozwiniętych domaga się w ich imieniu zwiększenia pomocy finansowej potrzebnej dla rozwoju tych krajów, swoim ostatnim posunięciem w sprawie Kanału Sueskiego spowodował poważne pogorszenie sytuacji wszystkich krajów gospodarczo słabo rozwiniętych.

LONDYN. Prasa brytyjska szeroko rozpisuje się na temat przygotowań czynionych w porcie wojennym Portsmouth. W chwili obecnej do wyjścia z portu przygotowują się lotniskowce „Theseus" i „Bulwark". Lotniskowce te wypłyną prawdopodobnie w poniedziałek. Inny lotniskowiec, „Ocean" wyruszy z portu Plymouth.

W Słupsku powstaje nowa cegielnia

Plan 5-letni przewiduje uruchomienie na terenie województwa koszalińskiego wielu nowych obiektów przemysłowych. Prace przy budowie i odbudowie tych obiektów prowadzi przede wszystkim Gdańskie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego. Na terenie pow. słupskiego odbudowuje ono zakłady w Jezierzycach, a w samym mieście cegielnię wapienno - piaskową.

Odwiedziliśmy niedawno tę budowę znajdującą się na peryferiach miasta przy ul. Grunwaldzkiej. Była tam już kiedyś cegielnia, ale po 12-tu latach „bezczynności" uległa całkowitemu zniszczeniu. Informacji o przebiegu prac udziela nam kierownik budowy Witkowski.

— Stara cegielnia — mówi on — była całkowicie zdewastowana, ponadto przewidziany projektem zakład ma mieć znacznie większą moc produkcyjną. Praktycznie więc biorąc budujemy od nowa. Cegielnia winna być gotowa w końcu przyszłego roku. Ma ona produkować około 18 milionów sztuk cegieł rocznie. Produkcja jej będzie miała na celu przede wszystkim pokrycie zapotrzebowania na cegłę miejscowego budownictwa, którego poważny rozwój przewiduje plan 5-letni.

Zwiedzamy budowę. Trudno jeszcze rozeznać się w wyglądzie przyszłego obiektu. Ale już wyłaniają się jego zarysy. Na rusztowaniach pracują murarze. Przoduje wśród nich dwójka murarska Piecha i Gąsławskiego. Przy robotach ziemnych wyróżnia się brygada Wilczyńskiego. Przy budowie, tak jak w przyszłości przy produkcji, wykorzystywane są miejscowe surowce (np. piasek na budowę dostarczają transportery wprost z dołów).

Załoga ma niełatwe zadania. Wiele czasu zajęło przygotowanie placu budowy, co wiązało się z usunięciem ruin starej cegielni itp. Główną jednak trudnością i dziś jeszcze hamującą roboty jest brak dostatecznej liczby pracowników. Na budowie zatrudnionych jest około 40 osób, a potrzeba przynajmniej 80. Nic więc dziwnego, że przy takim stanie zatrudnienia realizacja planu jest poważnie opóźniona. Jak wynika z tego ludzie z terenu Słupska niechętnie zgłaszają się do pracy w budownictwie. Tymczasem przeciętny zarobek nawet niewykwalifikowanych waha się w granicach 1 200 zł. Wielu ludzi zarabia i więcej. Rozmawialiśmy np. z robotnikiem Chruszkiewiczem, który zarabia przeciętnie 2 000 zł miesięcznie. Warto tu dodać, że pracownicy zamiejscowi mają zapewnione miejsce w hotelach robotniczych oraz wyżywienie w stołówce.

P. D.

PRAWNIK RADZI

EDWARD WALCZYŃSKI — SZCZECINEK. — Pracownicy zatrudnieni przy pracach sezonowych, objętych premią za ciągłość i wydajność pracy, nie mają prawa do zasiłku rodzinnego. Do tych pracowników należą m. in. także pracownicy zatrudnieni przy pracach sezonowych w służbie wodno-melioracyjnej i regulacyjno-agrarnej.

W odpowiedzi na Wasze drugie pytanie informujemy, że korzystanie z czyjejkolwiek pracy bez wynagrodzenia jest sprzeczne z Konstytucją PRL i orzecznictwem Sądu Najwyższego. Pracodawca, który zleca robotnikom wykonanie pracy w godzinach nadliczbowych, powinien bezwzględnie wypłacić tym robotnikom odpowiednie wynagrodzenie.

Odnośnie tych pracowników, co do których zgodnie z umową o pracę premia stanowić ma zryczałtowane wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych jesteśmy zdania, iż ryczałt taki powinien odpowiadać wysokości dodatkowego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, a w razie znacznej i stałej różnicy pomiędzy takim ryczałtem (w formie premii), a wynagrodzeniem jakie przysługuje pracownikowi za godziny nadliczbowe na ogólnych zasadach, należałoby wypłacić pracownikowi odpowiednie wyrównanie.

W sprawach o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, pracownicy pokrzywdzeni przez pracodawcę mogą wystąpić z wnioskiem o rozpoznanie sporu do komisji rozjemczej, przed upływem jednego miesiąca od dnia wypłaty wynagrodzenia za okres, w którym była stosowana praca w godzinach nadliczbowych.

Racibarnów zyskuje i Kiełpin nie traci

Racibarnów (pow. kołobrzeski), to mała wieś. Można ją obejść dookoła w 10 minut. We wsi — 7 rodzin. W 1952 roku wszyscy — 7 gospodarzy — podpisało tu statut spółdzielni produkcyjnej III typu.

Dziś racibarnowscy chłopi powiadają, że nie było sensu organizować w ich wsi oddzielnej spółdzielni produkcyjnej. Aby jednak dojść do tego wniosku, musieli najpierw skonfrontować z życiem swe pierwotne zamierzenia, przekonać się w praktyce, że jednak „powiat" miał rację.

W 1952 roku towarzysze z KP i Prez. PRN w Kołobrzegu nie bardzo chcieli się zgodzić na zorganizowanie w Racibarnowie samodzielnego, zespołowego gospodarstwa. Bo gdy racibarnowscy chłopi zdecydowali się wstąpić na zespołową drogę pracy — niecałe 1000 metrów od ich wsi od dwóch lat pracowała już duża, skupiająca ponad 30 członków spółdzielnia w Kiełpinie.

— Czyż nielepiej uczynicie, jeśli przyłączycie się do Kiełpina? — radził „powiat".

Racibarnów do Kiełpina jednak dołączyć się nie chciał. — Sami będziemy lepiej gospodarzyć — mówili chłopi i „powiat" ostatecznie zgodził się na nową spółdzielnię.

— Łatwiej — rozumowano tam — dołączymy w przyszłości do Kiełpina racibarnowskich spółdzielców, niż racibarnowskich indywidualnych chłopów...

7 CZŁONKÓW, 100 HA I BRAK PERSPEKTYW

Nasi ekonomiści, agronomowie nie zbadali jeszcze, ile ziemi, wielu członków itd. powinna mieć spółdzielnia produkcyjna, aby prowadzić solidną, rentowną gospodarkę. Choć jednak nie dokonaliśmy w tej dziedzinie potrzebnych, ekonomicznych analiz, samo życie już teraz mówi nam jasno, że małe spółdzielnie produkcyjne skupiające małą ilość członków (ale wszystkich chłopów we wsi), nie rokują zbytnich perspektyw rozwojowych, a szczególnie napotykają na trudności „zespołowe karzełki" III typu.

Spółdzielnia w Racibarnowie skupiła wszystkich, tj. 7 gospodarzy we wsi. Ziemi — 100 hektarów. Razem z członkami rodzin było tu około 16 osób zdolnych do roboty. W rzeczywistości, z powodu nie zawsze dobrej dyscypliny, brało udział w zespołowych pracach 10—12 osób.

Spółdzielnia produkcyjna III typu powinna mieć zespołową stajnię, hodowlę bydła, trzody chlewnej. Racibarnów taką hodowlę założył. Hodowla w spółdzielni jest rentowna wtedy, gdy obok dużej wydajności inwentarza jest liczna. W Racibarnowie zespołowa hodowla liczną być nie mogła, gdyż spółdzielnia na jej rozwój dysponowała nikłymi środkami. 50 owiec, około 18 sztuk bydła, kilka świń — to wszystko, co tam osiągnięto. Ale w zespołowej stajni i w hodowli pracowało 3 ludzi. Rzecz jasna — mogli również pracować w polu, ale nie zawsze chcieli, a po drugie — nie mogli pracować w polu tyle, ile drudzy.

To jednak nie wszystko. W spółdzielni musi być przewodniczący, magazynier, księgowy. Oficjalnie i ci funkcyjni mają w małych spółdzielniach obowiązek pracować w polu. Praktycznie jednak przewodniczący i księgowy musieli nader często jechać do powiatu, do GRN, GS...

Jeśli w większych spółdzielniach produkcyjnych podział pracy między członków i związana z tym specjalizacja dają w efekcie wyższą wydajność, to w malutkim Racibarnowie podział ten w rzeczywistości zaczął nosić cechy sztuczności. W Racibarnowie zaczęło brakować ludzi do prac polowych.

W rezultacie okres trzyletniej gospodarki zamknął Racibarnów sumą około 90 tys. złotych niespłaconych długów, zaległościami na koncie obowiązkowych dostaw, pewnym zniechęceniem członków do pracy, ale za to przekonaniem, że wyjście jest jedno: **trzeba dołączyć się do Kiełpina.**

JEDNA, LECZ SILNA

Połączenie obydwóch spółdzielni odbyło się wiosną br. Nie obyło się oczywiście bez trudności. Partnerzy przecież nie byli równi. Słabiutki Racibarnów i okrzepły już Kiełpin, w którym „grała" organizacja pracy, który na 200 ha ziemi dorobił się licznej hodowli...

Kiełpin nie przyjął Racibarnowa zupełnie bezinteresownie. Należy przypuszczać, że towarzysze z Kołobrzegu do dziś przekonywaliby kiełpińskich spółdzielców o celowości połączenia, gdyby ci nie ujrzeli w tym korzyści dla siebie.

Dziś w Racibarnowie istnieje tylko brygada polowa. Całą hodowlę skupiono w Kiełpinie. Gdy dawniej przy 50 owcach, kilku świniach i krowach oraz koniach było zatrudnionych w Racibarnowie 3 ludzi, to dziś ta sama liczba spółdzielców opiekuje się połączonym inwentarzem, liczącym blisko 70 sztuk bydła, 170 owiec i około 100 świń. Dziś wystarcza jeden przewodniczący spółdzielni na obydwie wsie, jeden księgowy, jeden zarząd; spadła ilość administracyjnych dniówek... Dla Kiełpina i Racibarnowa wystarczy zbudować jedną ogromną zespołową oborę i koszt jej będzie niższy niż dwóch mniejszych, na obydwie wsie wystarczy jedna szerokomłotna, wysokowydajna młocarnia...

Połączona spółdzielnia kiełpińsko-racibarnowska skupia dziś 42 członków, dysponuje blisko 100 ludźmi do roboty, gospodarzy na 314 ha ornej ziemi. Można sobie tam teraz już pozwolić na intensyfikację gospodarki, można uprawiać 50 ha okopowych, 15 ha lnu, założyć 5-hektarowy sad, można pielęgnować 8 ha buraków cukrowych, można dobrze organizować pracę, i mądrze korzystać z pomocy maszyn...

PARĘ OGÓLNYCH WNIOSKÓW

W naszym województwie sporo mamy jeszcze takich „zespołowych karzełków", którym do niedawna był również Racibarnów. Wiele z nich sprawia nam niemało kłopotu, do wielu — powiedzmy to szczerze — dokładamy. Często zbyt pochopnie w małych wsiach, zamieszkałych przez 5—8 rodzin, forsowaliśmy III typ spółdzielni, jakby się obawiając, że „ubędzie nam socjalizmu". Często nie zdawaliśmy sobie sprawy, że w małej wsi, przysiółku, III typ spółdzielni nie ma, przynajmniej w obecnych warunkach, specjalnej racji bytu, że lepiej byłoby pomóc tam chłopom w podniesieniu gospodarki, skłaniając ich do zorganizowania zrzeszenia uprawy ziemi lub spółdzielni typu Ib.

Ubolewanie nad błędami niewiele da nam korzyści, warto natomiast rzetelnie zabrać się do ich naprawienia.

Przykład Racibarnowa uczy wiele. Uczy, że dobrym wyjściem z sytuacji jest przyłączenie małej, słabej spółdzielni do sąsiadującego z nią zespołowego gospodarstwa „z prawdziwego zdarzenia". Niewątpliwie dobrym lekarstwem będzie często połączenie dwóch małych spółdzielni. Czy w każdym jednak wypadku będzie to lekarstwo skuteczne, celowe? Zbyt pochopne, nie przemyślane decyzje, rzecz jasna, mogłyby często przynieść szkodę. Zgodzimy się chyba, że pierwszorzędną rolę przy łączeniu się spółdzielni gra odległość. Kilometr, dwa, no cztery — zgoda! Ale nie 7—10! Nie łudźmy się również, że inicjatywa połączenia spółdzielni będzie od razu entuzjastycznie podchwycona przez spółdzielców. Sporo tu będzie wahań, sprzeciwów. W każdym razie forsowanie połączenia dwóch zespołowych gospodarstw, podjęcie decyzji bez wnikliwej analizy, pochopne — może przynieść szkodę.

Jest jeszcze i druga sprawa. Mówiliśmy dotychczas o konieczności rozwiązania problemu tzw. „zespołowych karzełków". Tymczasem są w naszym województwie duże, silne spółdzielnie, skupiające 25—40 członków, w których, aczkolwiek jeszcze bardzo nieśmiało, przebąkuje się o możliwości połączenia z równie „dużym" i równie silnym pobliskim sąsiadem.

Warto więc sobie zadać pytanie: „Jeśli dwie duże, silne, sąsiadujące ze sobą spółdzielnie widzą korzyści we wzajemnym połączeniu, czy nie pomóc im w tym?"

JERZY LESIAK

Dziękujemy robotnikom ze Szczecinka

W październiku ubiegłego roku Oddział Silnych Prądów PKP w Szczecinku wziął pod opiekę naszą spółdzielnię — piszą do redakcji członkowie RZS Mokre Glinki w pow. szczecineckim, prosząc o wydrukowanie na łamach „Głosu" podziękowania dla ekipy robotniczej.

„My, spółdzielcy, naprawdę odczuwamy pomoc towarzyszy robotników — czytamy w liście. — Robotnicy często przyjeżdżają do nas, biorą udział w naszych zebraniach, pomagają nam w rozwiązywaniu trudności, interesują się naszą pracą i tym jak wykonujemy nasze plany. W niektórych spółdzielniach jest tak, że gdy przyjedzie ekipa robotnicza z miasta, to od razu idzie na pole i tam pracuje za spółdzielców. Uważamy, że jest to niesłuszne.

Praca w polu jest przede wszystkim obowiązkiem członków spółdzielni, a robotnicy mogą nam znacznie więcej pomóc, np. w organizowaniu roboty, lub wykonując takie prace, którym sami nie jesteśmy w stanie podołać. Oto np. nasz RZS od 1953 r. starał się o zainstalowanie telefonu. Mówiliśmy o tym na zebraniu wiosną bież. roku. Usłyszeli o tym telefonie robotnicy i postanowili nam pomóc. Wspólnymi siłami całej załogi Oddziału PKP zbudowali 4 km linii i założyli nam telefon. Zradiofonizowali również naszą wieś.

Obecnie ekipa remontuje u nas linię elektryczną oraz doprowadza do porządku silniki elektryczne. Dzięki temu będziemy mogli młócić zboże większym agregatem, a więc i szybciej wykonać dostawy, szybciej podzielić dochody.

Oto jest właściwie pojęta pomoc ekipy robotniczej. Pomoc okazywana w wypadkach, w których członkowie spółdzielni czują się bezradni bez fachowej pomocy robotnika.

Z tej to przyczyny postanowiliśmy napisać do redakcji — kończą spółdzielcy swój list — i serdecznie podziękować robotnikom ze Szczecinka, życząc przy tym innym spółdzielniom, aby ich opiekunowie brali przykład z Oddziału Silnych Prądów PKP w Szczecinku".

(wod)

Z redakcyjnej POCZTY

Ku pamięci...

Wszyscy wiemy, że w całej Polsce, w każdym niemal mieście coś się buduje. Domy mieszkalne, obiekty przemysłowe.

Jedynym może miastem, gdzie w ciągu ostatnich lat nic nie zbudowano było Sławno. Było tak do roku 1955. W tym właśnie roku ojcowie miasta postanowili m. in.: odbudujemy zniszczony dom na siedzibę księgarni. I odbudowano. Wypadło to nawet dość dobrze, ale niektórzy mieszkańcy mieli zastrzeżenia. Dziwili się np. dlaczego okna są na różnej wysokości. Naiwni, sądzili, że w Sławnie ma być tak samo jak na całym świecie.

Żeby upamiętnić, że działo się to kiedy dyrektorem ZBM był ob. Witczak, a dyrektorem MPRB ob. Pawłowski, na froncie domu umieszczono datę 1955 r. Datę umieszczono, ale zapomniano, że dom musi mieć rynny, że do tynkowania należy używać wapna, gdyż sam piasek nie wystarczy. Skutek tych „omyłek" jest taki, że każdy najmniejszy deszcz zalewa księgarnię, zalewa mieszkanie kierowniczki, ściany z błękitnych stały się czarne, tynki poodpadały, w piwnicy stale stoi woda do wysokości 50 cm, ale... liczba 1955 pozostała. Dzisiaj żadne prośby mieszkańców tego domu o remont nie odnoszą skutku, gdyż ani architekt powiatowy, ani dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego nie chcą zgodzić się na żaden dodatkowy remont. Widocznie zależy im na tym, żeby ruiny z 1955 r. świadczyły nadal o marnotrawstwie grosza społecznego i ludzkiej pracy.

A może notatka w prasie odniesie skutek i rozjaśni umysły odpowiedzialnych ludzi, może przekona ich, że remont należy przeprowadzić i to jak najszybciej?

LEOKADIA GRYCZA
Sławno

2x10,1 sek.

na 100 m

Fantastyczny rekord świata w biegu na 100 m ustanowił Williams (USA) podczas rozgrywanych na Stadionie Olimpijskim w Berlinie mistrzostw lekkoatletycznych jednostek wojskowych stacjonowanych w NRF. Williams uzyskał doskonały wynik 10,1, a więc o 0,1 sek. lepiej, niż wynosił dotychczasowy rekord Owensa.

Ciekawostką jest fakt, że Williams nie jest członkiem amerykańskiej drużyny olimpijskiej. Startujący na tych samych zawodach Amerykanin Murchison, który podobnie jak Feutterer uzyskał już w swojej karierze wynik 10,2, równy rekordowi świata Owensa — wygrał jeden z przedbiegów w czasie 10,3. Czas Williamsa mierzyło 3 sędziów międzynarodowych, a siła wiatru wynosiła 0,7 m/sek., tak że nic nie stoi na przeszkodzie, aby rekord został uznany.

W 24 godz. po ustanowieniu przez Williamsa rekordu świata na 100 m berliński Stadion Olimpijski był świadkiem nowego wspaniałego biegu. Tym razem autorem jego był amerykański sprinter Murchison, który 4 bm. wyrównał rekordowy wynik Williamsa, uzyskując na 100 m również 10,1.

Rekord na 1500 m

O 0,2 sek. poprawił rekord świata na 1 500 m znany średniodystansowiec węgierski Rozsavolgyi, uzyskując czas 3:40,6. Wynik swój Rozsavolgyi uzyskał na obozie treningowym w Tata, wygrywając bieg na 1 500 m przed Tabori. Dotychczasowy rekord należał do Iharosa i Tabori'ego oraz był wyrównany przez Duńczyka Nielsena.

SPORT

Przodownik tabeli kl. A zostawia punkty w Świdwinie

Gwoździem wczorajszych rozgrywek o mistrzostwo klasy A było spotkanie między przodownikiem tabeli — słupskim Kolejarzem i jego imiennikiem ze Świdwina. Szósty z kolei w tej rundzie mecz wygrali piłkarze Świdwina w stosunku 2:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Piecak i Paszel.

Koszalińska Gwardia nareszcie pocieszyła swoich kibiców wygrywając ze złocienieckim Włókniarzem 6:0 (3:0). Mecz nie należał do ciekawych. Gra stała na bardzo niskim poziomie. Tak wysoką porażkę goście zawdzięczają swojemu bramkarzowi — Kobiałce, który okazał się nie tylko wątpliwych wartości zawodnikiem, ale w ogóle sportowcem. Bramki dla Gwardii strzelili: Złomek — 2, Pabiasz — 2 oraz Nowak i Sroka po 1.

Bez większego trudu Budowlani Człuchów pokonali szczecinecki Darzbór 5:2 (4:2). Spotkanie stało na bardzo słabym, dawno nie oglądanym w Szczecinku poziomie.

W Karlinie miejscowy LZS pokonał Spartę Bytów 3:1 (3:0).

Wynik spotkania Kolejarz Białogard—Bałtyk Koszalin podamy w numerze jutrzejszym.

Spadochronowe mistrzostwa świata

Czwartą konkurencją spadochronowych mistrzostw świata były skoki zespołowe na celność lądowania z wysokości 1000 m. Zwyciężyła drużyna CSR — 785,1 pkt. przed Bułgarią — 430,2 pkt., Polską — 391,3 pkt., USA — 383 pkt. i ZSRR — 367,9 pkt. Indywidualnie najlepszy wynik uzyskał Czechosłowak Koubec — 281,9 pkt. Z drużyny polskiej najlepiej wypadł Wójcik, który miał piąty wynik 147,6 pkt. Mistrzami świata w spadochroniarstwie w konkurencji mężczyzn został zespół CSR — 5122 pkt. przed ZSRR 4735 pkt., Bułgarią 4433,2 pkt., Francją 4418,2 pkt., Jugosławią 4376,8 pkt., USA 4138,6 pkt., Polską 4041,8 pkt., Rumunią 3639,2 pkt., Węgrami 3503 pkt. i Izraelem 3249 pkt. W konkurencji kobiet mistrzostwo zdobyły reprezentantki ZSRR 3431,2 pkt., przed CSR 3396,7 pkt., Bułgarią 3021,7 pkt., Francją 2800,2 pkt., Węgrami 2464,2 pkt., Polską 2424,4 pkt., Rumunią 2020,3 pkt. i Izraelem 1807,7 pkt.

Z boisk piłkarskich województwa

Drużyna słupskiego Startu wygrała wysoko w meczu o mistrzostwo klasy B na własnym terenie z Kolejarzem Ustka 7:2. Druga drużyna słupska — Stal zdobyła punkty walkowerem z powodu niestawienia się na mecz Gwardii Koszalin. Tym samym, na skutek przegrania „Barki", Stal objęła prowadzenie w grupie „Północ".

* * *

Bardzo zacięty pojedynek stoczyli piłkarze koszalińskiej Sparty w Kołobrzegu. Tamtejsza „Barka" — przodownik tabeli klasy B — tym razem musiała uznać wyższość swego partnera i zeszła z boiska pokonana 8:1 (4:1).

Koszalinianie zagrali jeden z lepszych meczy w tegorocznych rozgrywkach. Rozciągnęli grę skrzydłami, dużo strzelali i to im zapewniło wysokie zwycięstwo nad groźnym przeciwnikiem.

Miejscowi starali się zmniejszyć różnicę bramkową. Grali ostro, a czasami brutalnie. Górowali w tym zwłaszcza Wielga i Siwik, a ich zachowanie się na boisku i grę w polu publiczność przyjęła gwizdami.

U zwycięzców wszystkie linie zagrały dobrze. Bramkarz Witek mimo, że nie miał wiele groźnych piłek wywiązał się należycie ze swej roli.

* * *

Dwie drużyny wojskowe walczyły w Koszalinie o mistrzostwo ligi piłkarskiej Pomorskiego Okręgu Wojskowego: WKS 234 i WKS 235. Po niezbyt ciekawej grze zwycięstwo 6:1 (4:1) odnieśli piłkarze WKS 234. Był to więc udany rewanż za poniesioną niedawno porażkę.

Tak więc WKS 234 zwiększył swoje szanse awansu do ligi wojskowej.

* * *

W grupie „Południe" Sparta Złotów pokonała w meczu mistrzowskim Darzbór Szczecinek 8:2.

* * *

Jak nam donoszą z ostatniej chwili Kolejarz Białogard zremisował 2:2 z Bałtykiem Koszalin.

I liga bokserska

Po letniej przerwie rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo I ligi bokserskiej.

Gdańska Gwardia pokonała Wartę Poznań 12:8. CWKS Bydgoszcz zwyciężył Spartę Bielsko 12:8, Prosna Kalisz przegrała z CWKS Warszawa 6:14, a Gwardia Warszawa pokonała Pogoń Szczecin 13:7.

Ligi — Ligi — Ligi

I liga

W lidze piłkarskiej padły następujące wyniki: Gwardia Bydgoszcz — Wisła Kraków 2:0, Ruch Chorzów—Górnik Zabrze 2:1, CWKS Warszawa —Lechia Gdańsk 4:0, Stal Sosnowiec—Budowlani Opole 5:2.

Na czele tabeli znajduje się nadal warszawski CWKS 18 pkt., i st. bramek 30:9, przed chorzowskim Ruchem 16 pkt., st. br. 21:12. Na trzecim miejscu jest Lechia Gdańsk 16 pkt., st. br. 16:13.

II liga

Przodownik tabeli CWKS Kraków pokonał Stal Mielec 3:1, AKS Chorzów — Cracovię 1:0, Polonia Bytom — Górnika Wałbrzych 2:0, Warta Poznań uległa Sparcie Lubań 1:2.

Czołówkę tabeli otwiera CWKS Kraków — 22:6 pkt., 22:9 stosunek bramek.

Drawa zwycięża LZS Grapice

Wojewódzkie derby piłkarskie III-ligowych drużyn Drawy z Drawska i LZS z Grapic przyniosły zwycięstwo gospodarzom 3:2. Drawa wprawdzie zdobyła dwa punkty, ale nadal zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli. Od wyprzedzającej ją drużyny — gorzowskiego Kolejarza, dzielą naszą drużynę trzy punkty.

A oto pozostałe wyniki: Stal Nowa Sól—Stal Szczecin 2:5 (1:3), Zastal Zielona Góra—Kolejarz Gorzów 1:1, Gwardia Szczecin—Sparta Barlinek 5:0 (3:0).

Przodownikiem po tej kolejce spotkań jest w dalszym ciągu Gwardia Szczecin.

Ponad 2 miliony rozwiązań »Toto«

Na XVI zakłady Totalizatora Sportowego wpłynęło 2 357 919 rozwiązań. Z tego 2 300 zostało unieważnionych.

Ogółem po zaliczeniu 9 756 rozwiązań nadesłanych jako spóźnione na poprzednie zakłady przypada na wygrane w XVI zakładach 2 367 674 zł.

Tak więc zgodnie z regulaminem Totalizatora Sportowego na nagrody I stopnia przypada suma 1 420 605 zł, a na nagrody II stopnia 974 069 zł.

Vasas zdobywa Puchar Europy Środkowej

W finałowym spotkaniu piłkarskim o Puchar Środkowej Europy Vasas (Budapeszt) pokonał zdecydowanie wiedeński Rapid 9:2 (3:1). Tak więc Vasas zdobył ostatecznie puchar. Jak wiadomo w poprzednich dwóch spotkaniach finałowych żadna z tych drużyn nie uzyskała zwycięstwa. Sobotni mecz, który oglądało 104 tys. widzów zebranych na Nepstadionie, stał pod znakiem zdecydowanej przewagi Węgrów. Bramki dla drużyny węgierskiej zdobyli: Szilagyi 4, Csordas i Raduly po dwie oraz Teleti, dla Rapidu Ridler 2. Spotkanie prowadził Czechosłowak Vilcek.

»Jednodniówka« łącznościowców

III Wojewódzka Spartakiada Łączności odbyta w sobotę w Koszalinie nie przyniosła większych sukcesów.

Zarówno pod względem osiągniętych wyników na bieżni, obsady poszczególnych konkurencji czy też samego jej przebiegu, można mieć wiele zarzutów.

Stadion Sparty był nie przygotowany, nawierzchnia bieżni nie była wyznaczona liniami, a na rzutni do kuli stała kałuża wody. Brak torów na bieżni uniemożliwił przeprowadzenie biegów rozstawnych.

Drugim mankamentem była nieznaczna ilość startujących zawodników w lekkoatletyce. Zgłoszonych zostało z całego terenu ponad 50, w tym trzy kobiety, a wzięło udział niewiele ponad 20 osób.

Obciąża to znacznie powiatowe zarządy łączności, które nie przysłały kompletnych ekip, a Kołobrzeg w ogóle nie zameldował się w Koszalinie.

Znacznie lepiej pod względem obsady wypadł wyścig kolarski. Ze startu ruszyło ok. 30 kolarzy, ukończyło 24. Uczestnicy wyścigu szosowego uzyskali całkiem nie złe czasy.

Obok nich dobrze spisali się siatkarze. Drużyny zakładowe Ruchu i WZŁ w pięciosetowej, zaciętej walce dały pokaz ładnej gry.

W lekkoatletyce widzieliśmy kilku znanych zawodników, np. Żurawika, Dakiniewicza, którzy osiągnęli kilka dobrych wyników. Pozostali startowali bez większego powodzenia. Wśród kobiet dominowała Ziach zdobywając 4 tytuły mistrzowskie.

WYNIKI SPARTAKIADY

Lekkoatletyka kobiet: 100 m — Ziach — 15,6, Klimaszewska — 16,7; 400 m — Ziach — 1,19,4, Klimaszewska — 1,22,2; skok wzwyż — Ziach — 1,15; w dal — Ziach — 3,31.

Lekkoatletyka mężczyzn: 100 m — Żurawik — 12,1, Bortnik — 12,8; 400 m — Żurawik — 58,5, Zardecki — 1,05,5; 1 500 m — Frąckiewicz — 4,41 6, Kolanowski — 4,57,2; kula — Ignatowicz — 9,72, Sędzik — 9,45; skok wzwyż — Dakiniewicz — 1,64, Zarzycki — 1,64. Poza konkursem zawodnik LZS Kaczmarek osiągnął b. dobry wynik 1,85. Skok w dal — Żurawik — 6,14, Ignatowicz — 6,08; dysk — Zarzycki — 31,49, Dakiniewicz — 26.10

Tenisiści Warszawy zwyciężają Pragę 5:3

W piątek 3 bm. na kortach stołecznego CWKS zakończyło się międzynarodowe spotkanie tenisowe Warszawa — Praga. Zwyciężyli gospodarze 5:3, ale wynik remisowy byłby tu bardziej sprawiedliwy, bowiem o ile nasi tenisiści górowali nad przeciwnikami, to polskie zawodniczki wyraźnie ustępowały Czeszkom.

Rewanż za poniesioną przed dwoma miesiącami w Czechosłowacji porażkę wziął Skonecki, który pokonał gładko Bende 6:3, 6:3. Bardzo dobrze wypadł także Skonecki w grze podwójnej z Kwiatkiem. Pokonali oni parę czechosłowacką Krejcik, Siroky 6:4, 6:3, mając cały czas zdecydowaną przewagę.

W grze mieszanej Ryczkówna, Kwiatek — Dvorackova, Krejcik zwycięstwo odniosła para czechosłowacka 8:6, 1:6, 6:0.

Zdobywajcie odznakę SPO!

Nowy stadion moskiewski w Łużnikach

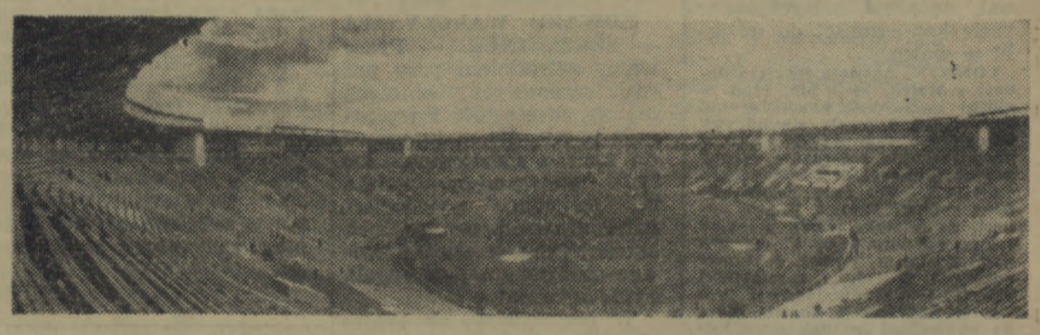

Oby tak jak w Wałczu

ODWIEDZIŁEM ostatnio sporo Ludowych Zespołów Sportowych w różnych powiatach naszego województwa. Pierwsze, co rzuca się w oczy, to znaczny rozwój sportu na wsi koszalińskiej. Niemal w każdym PGR-ze, spółdzielni produkcyjnej czy wsi indywidualnej spotkać można boiska do piłki nożnej czy siatkowej. Również urządzenia lekkoatletyczne przestały należeć do rzadkości.

Wieczorami boiska zapełniają się młodzieżą. Z pewnością spośród blisko 20-tysięcy zarejestrowanych LZS-owców nie wszyscy uprawiają sport. Jednak coraz bardziej maleje liczba „papierowych" i „wspierających" członków, a coraz więcej młodych chłopców i dziewcząt wychodzi na boiska.

W tym masowym pędzie do sportu niepokoi jedno: żywiołowość. Rady powiatowe LZS, chociaż poważnie wzmocnione aktywem Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", nie mogą jakoś objąć swym zasięgiem całego ruchu, nie kierują jego rozwojem i w praktyce mało pomagają poszczególnym zespołom.

Dzieje się tak dlatego, że większość rad (i to zdecydowana większość), pracuje w oparciu o pracowników etatowych. Zapomina się o aktywistach społecznych, mało jest starań o wykorzystanie tych ludzi w codziennej pracy sportowej.

* * *

— Nasz LZS nie widział jeszcze przedstawiciela rady powiatowej — skarżą się sportowcy wiejscy w powiecie koszalińskim. — A i w siedzibie rady powiatowej rzadko kiedy można kogoś spotkać.

Przykład koszalińskiego powiatu wziąłem przypadkowo. Ot, pierwszy z brzegu. Nielepiej jest w innych powiatach.

Trudno posądzać cały aktyw etatowy zrzeszenia LZS o nieróbstwo, czy złą wolę. W województwie mamy kilkaset wiejskich zespołów sportowych. Otoczenie ich właściwą opieką, zwłaszcza opieką instruktorską, wobec braku działaczy społecznych i przeważnie słabej współpracy rad z komitetami kultury fizycznej, jest po prostu niemożliwością.

* * *

Wyjątkiem pod tym względem, w dodatnim znaczeniu tego słowa, jest rada powiatowa LZS w Wałczu. I tam pracuje tylko kilku ludzi. I oni mają z pewnością nie mniej pracy niż ich towarzysze z innych powiatów. I oni — dodajmy — mają do obsłużenia kilkadziesiąt zespołów. A jednak...

Sportowcy z powiatu wałeckiego nie mogą narzekać na to, że są rzadko odwiedzani przez przedstawicieli rady. Przeciwnie — cały personel tej instytucji przebywa niemal bez przerwy w terenie, pracuje bezpośrednio ze sportowcami.

Niepisana, ale skrupulatnie przestrzegana umowa z działaczami PKKF-u zapewnia radzie załatwienie najpilniejszych spraw, podczas nieobecności personelu w biurze. Pracownicy PKKF-u od ręki załatwiają interesantów, pomagają słowem, współpracują z radą, wiedząc, że w razie potrzeby sami mogą liczyć na pomoc tej instancji.

Można więc popracować w terenie, można bezpośrednio wpływać na rozwój sportu na wsi wałeckiej.

Nie jest chyba przypadkiem, że właśnie w tym powiecie nie wystarcza już klasa C w piłce nożnej i trzeba było przystąpić do organizacji klasy D. Nie przypadkiem również sportowcy wiejscy domagają się zorganizowania rozgrywek o mistrzostwo powiatu w piłce siatkowej i innych dyscyplinach, że wreszcie spartakiada zjednoczenia PGR na stadionie wałeckim stała na dobrym poziomie i była wielkim świętem sportowców całego powiatu.

Właśnie w wałeckim nie słychać również o częstych w innych powiatach wypadkach zaorywania boisk, rzucania kłód pod nogi działaczom sportowym itp. Sport wiejski wychodzi tam z roli kopciuszka i ogarnia wciąż nowych ludzi.

Pracownicy tamtejszej rady powiatowej wiele zawdzięczają PKKF-owi w Wałczu. Mają też szeroki aktyw działaczy, współpracują z kołami zrzeszeniowymi. Wydaje się, że właśnie tak zorganizowana praca przyniosłaby poprawę sytuacji również w innych powiatach, a więc i wiele dobrego całemu naszemu ruchowi sportowemu. Zresztą dorobek sportu wiejskiego w pow. wałeckim mówi sam za siebie.

(L.)

Już wkrótce występ POLSKIEGO ZESPOŁU TAŃCA

Na zdjęciu: fragment poloneza w wykonaniu Polskiego Zespołu Tańca.

Jak już informowaliśmy w dniach 8, 9 i 10 sierpnia wystąpi w Koszalinie, w sali przy ul. Morskiej Polski Zespół Tańca. Młody ten zespół ma już za sobą szereg sukcesów artystycznych.

W ostatnich dniach wystąpił on z olbrzymim powodzeniem we Wrzeszczu.

W najbliższym czasie Polski Zespół Tańca wyjedzie do NRD i Bułgarii.

Ze względu na duże zapotrzebowanie na bilety wskazanym jest wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety wstępu. W przedprzedaży można je nabyć w Orbisie.

Przyjazd 90-osobowego zespołu do Koszalina spodziewany jest w dniu występu w godzinach południowych.

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 99.
Straż pożarna — tel. centrali 623, tel. alarmowy — 68.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22 15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-06.

Kino

NOWA HUTA — Ucieczka do Francji.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.
WDK — nieczynne (remont).

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Radio

PROGRAM I
na dzień 6 bm. (poniedziałek)
Program dnia: 6.54, 15.25.
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 16.00, 20.00, 23.00.

5.11 Rumuńskie zespoły. 5.30 Rozmait. roln. 7.45 W rytmie walca. 8.06 Muz. rozrywk. 8.26 Muz. baletowa. 9.00 „Piosenka tygodnia" — aud. dla dzieci. 9.20 Konc. symf. 10.35 Utw. W. A. Mozarta. 11.00 Muz. i aktualności. 15.30 „Co i jak zmajstrujemy" — aud. dla dzieci. 16.05 Muz. rozrywk. 16.50 „Studnia w środku rzeki" — pog. 17.00 Pog. dla rodziców. 17.15 Konc. organowy. 17.30 Korespondencja KDL. 17.40 Konc. rozrywkowy. 18.20 „Radiostacja młodości". 18.50 Fel. literacki. 19.02 Bizet: „Carmen" — opera. 20.25 Aud. dla wsi. 20.35 C. d. opery. 22.25 Radz. muz. rozrywk.

PROGRAM II
na fali 367 mtr
na dzień 6 bm. (poniedziałek)
Program dnia: 5.30, 11.30.
Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

5.05 Muz. 6.40 Ork. rozgł. śląskiej PR. Od 7.10 do 9.00 transmisja pr. I. 11.35 Muz. baletowa. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Utw. fortep. 12.30 „Na swojską nutę". 12.49 Tureckie pieśni lud. 13.00 Aud. dla wsi. 13.10 Muz. operowa. 14.10 „Uskoki" — fragm. pow. Jeża. 14.30 Miniatury skrzypc. 14.50 Muz. dla wszystkich. 16.00 Muz. rozrywkowa. 16.25 Konc. popularny. 17.00 Z życia Zw. Radzieckiego. 17.30 Na warszawskiej fali. 18.00 Pieśni bułgarskie. 18.20 Z cyklu: „Kompozytor tygodnia" — Józef Haydn. 19.00 Muz. i aktualności. 19.30 „Śmierć jest moim rzemiosłem" — frag. pow. Merle. 19.50 Ork. wrocł. PR. 20.35 Aud. aktualna. 20.45 „Pieśni złotej gitary" — aud. poetycka F. S. Lorca. 22.00 Kr. sportowa. 22.10 Pios. węgierskie. 22.20 „Wielkie dni Sewastopola" — fragm. pow. S. Cieńskiego. 22.40 Polska muz. symf. 23.10 Muz. taneczna.

Wśród uczestników II Międzynarodowej Spartakiady Wodnej LPŻ

Niedawno powróciła do Koszalina reprezentacja województwa, która wzięła udział w II Międzynarodowej Spartakiadzie Wodnej w Giżycku.

Odwiedzając wodniaków LPŻ-tu starałem się zanotować ich spostrzeżenia, wrażenia i sukcesy wywiezione z Mazur.

Na początku coś niecoś o sukcesach. Niewątpliwym naszym osiągnięciem w mistrzostwach żeglarskich LPŻ-tu przeprowadzonych w czasie spartakiady było zajęcie w końcowej klasyfikacji szóstego miejsca przez Szmidta (sternik) wraz z Żubowiczem i Proniczakiem, startujących na jachcie klasy „Omega".

— Pierwszy bieg był wybitnie nieudany — mówi Szmidt. — Nieznajomość trasy spowodowała rozgardiasz. Wszyscy rzucili się na poszukiwanie bojki zwrotnej i oczywiście wygrał ten, kto ją pierwszy odnalazł. Wypadłbym o wiele lepiej, gdybym miał lepszą łódź — dodaje Szmidt, który żeglarstwo wyczynowe uprawia od 1948 r.

Po zakończeniu wszystkich konkurencji zespół koszaliński jako całość uplasował się ostatecznie na 16-tym miejscu, wyprzedzając Opole, Warszawę, Kraków, Gdańsk, Kielce i Rzeszów. Pozostawienie tak silnych zespołów, jak Gdańsk i Kraków w tyle, świadczy niewątpliwie o dużym osiągnięciu naszych wodniaków, tym bardziej, że współzawodniczyli oni z doborową stawką zawodników ZSRR, Chin Ludowych i Bułgarii.

Najbardziej atrakcyjnym punktem spartakiady był wielobój morski, w skład którego wchodziły takie konkurencje, jak: żeglowanie na łodziach „DZ", wiosłowanie na 1 500 m i 15 tys. metrów, ćwiczenia na wytyku, przeciąganie liny, śrubkowanie na bączku oraz zawody pływackie. Konkurencje te odbywały się nocą i dniem i połączone były z wieloma ćwiczeniami sprawnościowymi.

Kierownik ekipy koszalińskiej Remigiusz Berner ma jednakże wiele uwag krytycznych co do właściwej klasyfikacji poszczególnych zespołów. Wielobój obejmował 7 konkurencji, a niestety, nie wszystkie województwa były w stanie wystawić do nich swoich reprezentantów. Koszalin mógł startować tylko w trzech konkurencjach z braku obsady motoro - wodnej. Punktowano jednakże tylko za wszystkie konkurencje łącznie i stąd było to krzywdzące. Nie punktowano również wyposażenia poszczególnych ekip (co było niezgodne z regulaminem spartakiady), a trzeba przyznać, że ekipa koszalińska jako jedyna stawiła się do Giżycka z kompletnym wyposażeniem.

Pływacy nasi poniekąd zawiedli — spodziewaliśmy się lepszego wyniku. Na ich usprawiedliwienie należy dodać, że warunki pływania były nadzwyczaj ciężkie. Zawodnicy kostnieli w lodowatej wodzie. Dziesiąte miejsce w pływaniu zdobyte przez naszą czwórkę (trzy kobiety, jeden mężczyzna) nie było jednak ostatnim.

— W wiosłowaniu na 1 500 m — mówi kol. Berner — nie udało nam się powtórzyć sukcesu sprzed dwóch lat, kiedy to wioślarze Koszalina zajęli pierwsze miejsce w Mistrzostwach Wodnych LPŻ.

Spartakiada, aczkolwiek zorganizowana była z rozmachem, to jednak organizatorzy jej nie potrafili się ustrzec i tym razem błędów powtarzających się zawsze przy takich imprezach.

Ogółem startowało w spartakiadzie 1 200 zawodników. Organizatorów było bez mała dwa razy więcej i mimo tak pokaźnej ich liczby sama organizacja spartakiady nie była najlepsza i pozostawiała dużo do życzenia. Zawodnicy z braku rozrywek kulturalnych i jakiejkolwiek organizacji wypoczynku chodzili samopas, gdzie kto chciał, co doprowadziło do wykroczeń dyscyplinarnych, wybryków chuligańskich i skreśleń z listy startujących. Jednakże ekipa koszalińska wykazała się dobrą postawą.

Z. ZARACH

Komunikat DOKP

W związku z robotami mostowymi na linii Chojnice — Runowo Pom. — zmienia się w dniach od 3—8 sierpnia br. rozkład jazdy na całej trasie pociągu osobowego Nr 415 relacji Szczecinek — Szczecin Gł. w następujący sposób: Szczecinek odj. 13.38 (zamiast obecnie 13.15), Szczecin Gł. przyj. 18.03 (zamiast 17,35).

Pozostałe pociągi na tej linii kursować będą bez zmian.

Szkoda każdej chwili

Akcja żniwna w całej pełni. We wszystkich powiatach naszego województwa rozpoczęto koszenie żyta. Trwają także prace podorywkowe oraz siania poplonów. Dlatego też TOR w Koszalinie wzywa POM-y i PGR-y po odbiór dostarczonych do remontu silników, gdyż nie wszystkie jeszcze odebrały je.

Silniki te od pewnego już czasu są wyremontowane i czekają na odbiorców.

* * *

Na cześć Święta 22 Lipca załoga działu remontów silników TOR Koszalin, podjęła cenne zobowiązanie. Zobowiązała się ona do końca lipca przeprowadzić ponad plan kapitalny remont 5 silników typu „Zetor". Zobowiązanie to zostało wykonane.

Na zdjęciu: brygada remontu silników brygadzisty Jerzego Tarkowskiego w rozmowie z kierownikiem technicznym (pierwszym z lewej) Franciszkiem Leonardem

Tekst i zdjęcia: W. Grabowski

Ile płacimy za warzywa?

Buraki obcinane — 3 zł (za 1 kg), cebula ze szczypiorkiem 7 zł, cebula obcinana 10 zł, fasola szparagowa żółta — 3 zł, fasola szparagowa zielona — 4 zł, groszek zielony — 5—4 zł, ogórki — 5—4 zł, pomidory krajowe — 18—15 zł, pomidory bułgarskie — 15 zł, kapusta biała świeża — 1,60—1,30 zł, kapusta włoska — 2,30—1,80 zł, kalafiory-zupiaki — 2 zł, koper — 5 zł, marchew z nacią — 2,50 zł, marchew obcinana — 3,60—3 zł, pietruszka z nacią — 5 zł, selery z nacią — 5 zł, szczaw gruntowy — 3 zł.

Nowy regulamin porządkowy

Z dniem 20 lipca 1956 r. weszło w życie nowe zarządzenie Prezydium MRN w Koszalinie w sprawie przepisów porządkowo-sanitarnych dla miasta Koszalina. Równocześnie tracą moc dotychczasowe zarządzenia w tej dziedzinie.

W myśl zarządzenia, do przestrzegania i utrzymania porządku oraz czystości w nieruchomościach obowiązane są osoby prawne (przedsiębiorstwa i instytucje uspołecznione) sprawujące zarząd nad nieruchomościami, właściciele, dzierżawcy, a także najemcy.

Bramy i drzwi wejściowe winny być zamknięte w porze letniej (1. IV.—30. IX.) od godz. 22 do 5 rano, w porze zimowej (1. X.—31. III.) od 22 do 6 rano. Klatki schodowe w budynkach mieszkalnych winny posiadać czynne oświetlenie.

Dla zabezpieczenia spokoju nocnego zakazuje się po godz. 22 hałaśliwych zabaw, śpiewów, kłótni itp. W tym czasie winny być przyciszone również głośniki radiowe.

W budynkach ZOR-owskich utrzymywanie czystości należy do dozorców MZBM.

Niedozwolone jest przechowywanie zapasów węgla, drzewa, ziemniaków lub innych materiałów w korytarzach, na strychach i klatkach schodowych.

Dokonywanie zmian budowlanych w budynkach i lokalach dozwolone jest za pisemną zgodą administracji budynków, a w niektórych wypadkach — za zgodą przedsiębiorstwa budowlanego.

Zakazuje się trzymania zwierząt domowych w mieszkaniach, bezpośrednio pod oknami mieszkań, na balkonach, strychach i w ogródkach frontowych.

Winni niestosowania się do powyższych zarządzeń karani będą grzywną do 3 000 zł, pracą poprawczą do 3 miesięcy, względnie obiema karami łącznie.

(b)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWCĘ SAMOCHODOWEGO w Połczynie Zdroju zatrudni od zaraz ZSS Woj. Zakład Transportowy w Koszalinie, ul. Rokossowskiego nr 17. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje **Komórka Kadr w Koszalinie** lub **dyspozytor PSS w Połczynie Zdroju.** K—379-0

6-ciu TECHNOLOGÓW mechaników z długoletnią praktyką, 15-tu ŚLUSARZY maszynowych, 2-ch STOLARZY, DEKARZA, MALARZA mieszkaniowego, **SZKLARZA - ŚLUSARZA** zatrudni natychmiast **Słupska Fabryka Urządzeń Transportowych w Jezierzycach.** Uposażenie wg siatki płac obowiązujących w przemyśle maszynowym — przeciętnie od 1 200 zł do 2 000 miesięcznie. K—384-0

MALARZA-LAKIERNIKA o wysokich kwalifikacjach przyjmie natychmiast **Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych w Słupsku, ul. Poznańska nr 1.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr. K—382-0

DOBREGO FACHOWCA **TAPICERA NA NAUCZYCIELA ZAWODU** zatrudni od zaraz **Dyrekcja Technikum Drzewnego w Słupsku. Mieszkanie zapewnione.** K—385-1

Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych w Słupsku
poszukuje
2-ch pokoi przy rodzinie dla samotnych pracowniczek.
Zgłoszenia prosimy kierować do **Działu Administracyjno-Gospodarczego w Słupsku przy ul. Poznańskiej 1.**
K—377-0

Dyrekcja PHD „Jubiler" zawiadamia PT Klientów, że począwszy od 1 sierpnia 1956 roku
sklepy **»JUBILERA«**
przyjmują zlecenia na wykonanie **sygnetów, pierścionków, obrączek, kolczyków, broszek i innej biżuterii złotej** z powierzonego złota wg określonych wzorów i cen urzędowych.
Sklep, Koszalin, Świerczewskiego 19
Sklep nr 1, Szczecin, Al. Wojska Polskiego 13
Sklep nr 2, Szczecin, Al. Wojska Polskiego 51.
K—383-1

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA WIELOBRANŻOWA W KOŁOBRZEGU
sprzeda
15 platform konnych o ładowności 3 ton w stanie nowym na ogumieniu.
K—381-0

OGŁOSZENIA DROBNE

SZYMKOWIAK Halina zgubiła legitymację związkową nr 6198836 wydaną przez Związek Zawodowy Prac. Służby Zdrowia w Słupsku. G-308-1

SPRZEDAM komplet sypialny. Wiadomość: Koszalin, ul. Kopernika 11. Zalewski Józef. G-311-1

SCHOLZ Jerzy zgubił prawo jazdy kat. II z wkładką, wydane przez Prezydium MRN w Poznaniu — Wydział Komunikacyjny. G-316-1

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę o treści: WCH II-418. K-396-1

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazylko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 433. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-48, 22-51. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 50 g. VII kl. form. 52 x 67 cm. C-7-3848. Nr zam. 139

Zapomniany skrawek wybrzeża

Jestem w Kołobrzegu. Drugi raz od zakończenia ostatnich na tym terenie działań wojennych.

Jestem w Kołobrzegu. A więc minęło już pełnych 11 lat. 11 tzn. tyle, ile liczy sobie kruczy berbeć, z uporem tkwiący przy sadzawce, koło poczty. A może się mylę?

Jestem w Kołobrzegu. Tak, ten sam krajobraz, to samo echo, samotne i lękliwe, bo wokół duża, otwarta przestrzeń. Ten sam, niemal że ospały, beznadziejny, lipcowy dzień.

Dlaczego niemal że ten sam?

DZIESIĘĆ lat temu sylwetce samotnego przybysza towarzyszyły na kołobrzeskich ulicach jedynie cienie domów-szkieletów. Rozbite, zmiażdżone kamienice anonsowały swoje istnienie martwotą i chłodem. Spotykałem miejsca, gdzie życie w zetknięciu z rzeczywistością wydawało się być bezsensem. Okrutne znamię pozostawił tu taj po sobie 1945 rok. Okrutne, bo zabił wtedy też nadzieję. Kogokolwiek wówczas spotykałem zawsze rozmowa zbiegała się do jednego celu.

— Tego cmentarzyska, panie nikt nie ożywi... A zresztą czy wie tam kto, jak będzie?...

Czy jednak nikt nie potrafi tego miasta ożywić?

Noce kołobrzeskie są takie same jak nad Wiślanym Zalewem. Takie same były też w pierwszych latach po wyzwoleniu. Wtedy przykucnięty do mocno już sfatygowanej walizki myślałem o tym, jak będzie wyglądać nasz kraj za 10 lat. Tutaj zaś chciałem na przesłach fantazji zbudować nowe miasto, z powrotem powracające do życia. Chciałem je już zobaczyć. Z bliska. Noc była węglem. Cudotwórczym pierwiastkiem natury, który ma jednak tę złą cechę, że zawsze jest czarny, nieznany, nieprzeniknio ny.

Noc była dalej czarna i nieznana. Czyżby dotąd Kołobrzeg drogi nie znalazł?

* * *

KAŻDE miasto ma swoje śródmieście. Gdzie jest śródmieście Kołobrzegu?

Miasto przypomina wysypane nagle z worka dziecinne klocki. Ocalałe domy wyglądają, jak oazy na zapomnianej pustyni. Pustynia jest rozległa i trudna do przebycia, oaz mało. Przed 1945 rokiem miasto liczyło 50 tys. mieszkańców. A mimo to na południowym brzegu Bałtyku powinien być Kołobrzeg. Duże, kwitnące życiem i pracą miasto.

Czy jest?

* * *

W 1956 roku lipiec też jest skwarny i dręczący. W Kołobrzegu mogłem ugasić pragnienie... ciepłą „stiropolanką", którą niewiadomo skąd wzięła ekspedientka w jednym z PSS-owskich sklepów. W południe chodniki ulic są puste. Upał. Wieczorem pusto jest wszędzie. Zaglądam do świeżo zdobytych informacji i mimo woli sięgam myślą wstecz. Już wiem dlaczego jest tak pusto! W Kołobrzegu mieszka tylko 10 tys. obywateli... Miasto mimo zniszczeń nadal jest miastem... Tylko mam jedno zastrzeżenie. Czy nie można ożywić tych obumarłych szkieletów domów, tych chociażby najmniej nadszczerbionych wojną? Czy Kołobrzeg naprawdę nie może znaleźć swojej drogi na budowlaną mapę kraju, na mapę 5-latki?

...droga do portu prowadzi przez miasto. Andrzej W. chodzi tędy codziennie. Rozmawiałem po drodze o wszystkim, o Kołobrzegu oczywiście też. Konfrontuję rzeczywistość z moimi mirażami z tamtych pierwszych dni. Może miałbym prawo sprzeczać się o słuszność użycia tego terminu? Może miałbym rację?

Miraże! Nie, to nie były miraże! Nie żyliśmy przecież wówczas, ani dziś nie żyjemy w krainie utworów mistrza Rabindranatha Tagore, w ułudnej mistyce Dalekiego Wschodu. Ba, i tam przekonano się do realizmu! Wierzyliśmy, że miasto będzie miastem... I wierzymy!...

Rozmawiałem z ludźmi, którzy przybyli do Kołobrzegu tuż za żołnierskim mundurem. Na pogorzeliskach, uginając się pod ciężarem pracy, usiłowali nadać miastu odpowiednią rangę. Usiłowali różnie. Jedni torowali przejścia wśród hektarów gruzowisk, inni łatali czym się dało zniszczone mieszkania, jeszcze inni myśleli już o tym, jakie będzie miasto jutro. Więcej — jakie musi być?

Dzisiaj niemal większość odpowiedzi brzmi odmiennie; ...to wczorajsze cmentarzysko r[illegible] panie, ożywić! A zresztą czy już częściowo nie ożywiliśmy?... My, wszyscy...

* * *

STARE gmaszysko ratusza jest chronione ustawą o zabytkach. Praktycznie małą urzędową tabliczką. W teorii ulega stopniowemu zniszczeniu. Któraś tam z kolei uwaga w notesie: dużo w tym mieście starych, pamiętających wieki domów, którym niewiadomo dlaczego pozwalamy ginąć, rozpadać się. Czy wiedzą o tym gospodarze?

Z labiryntu korytarzy trafiam do gabinetu wiceprzewodniczącego Prezydium MRN.

— Sto milionów złotych! Albo jednorazowo, albo po kilkanaście milionów na przestrzeni kilku lat! Za takie fundusze można by odbudować zniszczone w 30 lub 40 procentach (na razie) ogromne kompleksy mieszkalno-administracyjne, których miastu nie brak. Oczywiście w ten sposób rozwiązalibyśmy głód mieszkaniowy, jaki istnieje i jaki wiązałby się z projektowanym, a dotąd niestety, słabo postępującym naprzód rozwojem Kołobrzegu.

Sto milionów! Cóż cyfra nie mała! Co na to odpowiedziałaby PKPG? — Już wiem! Sto milionów złotych, to suma — towarzyszu redaktorze! Rzeczywiście. Ale nie znaczy to, że zdecydowanie nie ma już żadnych możliwości, które w całokształcie wydatków ogólnonarodowych nie przemawiałyby za celowością szybkiej odbudowy Kołobrzegu. Nie znaczy to wcale, że niczego też po wojnie w tym mieście nie zrobiliśmy na jego korzyść. Stopniowo, powoli, miasto zmienia swój krajobraz z lata 1946 r. Stopniowo miejscowy port dochodzi czołówkę swych wielkich sióstr: Gdyni i Gdańska. Rybacy kołobrzescy łowią dzisiaj więcej, niż razem wzięte ośrodki rybackie Ustki, Darłowa, Łeby i Kołobrzegu w okresie przedwojennym. Do tych spraw zresztą jeszcze powrócę.

Sto milionów? — Nie; można by jakoś kompromisowo, a bardziej życiowo, realniej potraktować problem Kołobrzegu. Realnie, a więc zrezygnować z niezliczonych komisji rozmaitych ministerstw odwiedzających miasto (rzecz jasna, najczęściej w sezonie). Realnie, nie mówiąc już o marnotrawstwie pieniędzy z tym związanych, a więc włączyć jak najszybciej Kołobrzeg w orbitę 5-latki. Te postulaty są jak najbardziej realne, bo wiążą się z terenowymi możliwościami.

Sekretarz KM, z którym rozmawiam o przyszłości miasta, odnosi przykre wrażenie, jakoby niemal zawsze przyjazdy wszelkich komisji miały tylko jeden cel: co jeszcze warto z tego miasta wywieźć?

Przypominam sobie noce z 1945 roku, niezłomną przysięgę daną przez polskiego żołnierza nad falami Bałtyku. Przypominam sobie woń żołnierskiej juchty, echo pieśni, które mogły przebić się przez Wał Pomorski i owe jeszcze niepewne, a przecież pełne patriotyzmu, ofiarności i wytrwałości odpowiedzi, gdy pytałem o przyszłość Kołobrzegu jego nowych gospodarzy.

Towarzysze, czyżbyśmy zamierzali kiedykolwiek z Kołobrzegu się wyprowadzać? Przecież do licha nie zamierzamy! Ani jutro, ani za tysiąc lat! Kto więc i z czyjego upoważnienia zezwala na tego rodzaju postępowanie, na ogałacanie miasta z wszystkiego, co szczęśliwie uniknęło wojennych zniszczeń. Czy zapytano o zdanie mieszkańców naszego województwa, mieszkańców Kołobrzegu?

SŁOŃCE zapodziało się gdzieś za horyzontem, gdzie — nie wiem. Wiem tylko, że kiedy zapadnie zmrok nie na wszystkich ulicach będzie jasno. Przed wojną pracowała w Kołobrzegu na pełnych obrotach elektrownia (na prąd stały), dzisiaj jej urządzenia wędrują po całym kraju. Mieszkańcy Kołobrzegu widzą to, na swój sposób oceniają i nierzadko są mocno oburzeni. Wiem, że kiedy zapadnie w przyszłości słuszna decyzja stopniowej odbudowy miasta, a ku temu są już wszelkie realne podstawy (od dłuższego czasu trwają starania władz wojewódzkich), będziemy musieli czekać na podwojenie produkcji cegły przez... podwarszawskie Jelonki. W 1960 roku Kołobrzeg będzie doszczętnie jej pozbawiony. Więc po raz drugi powtarzam; kto zezwala na ogołacanie miasta?

Myślę, że trzeba by się zastanowić nad dalszą celowością istnienia przetwórni ryb, mieszczących się (konia z rzędem temu, kto wie dlaczego)... na Śląsku. Czy nie warto z powrotem przenieść je na teren naszego województwa (przykład — przetwórni „Tytan" mieszczącej się dawniej w Koszalinie, a potem w Kołobrzegu), a chociażby właśnie do Kołobrzegu?

Całe popołudnie wędruję po porcie. Tu i ówdzie zagradza drogę pajęczyna sieci. O, właśnie! Właśnie, duża przepustowa sieciarnia, to pierwsza z inwestycji, które przydałyby się kołobrzeskiej bazie. Baza, słowo związane z gigantomanią. Może? — Baza, to jednak także potrzeba bazy remontowej. Poza naprawą uszkodzonych jednostek połowowych, zatrudnienie dla kilkuset robotników, majstrów, inżynierów. Baza, baza z prawdziwego zdarzenia, to nowy realny krok ku odrodzeniu się kołobrzeskiego grodu. Jedynymi i częstymi obcokrajowcami są w porcie obecnie jedynie... dorsz i śledź. Chociaż nie można nie wspomnieć, że sam port uległ dodatnim przeobrażeniom. Po wojnie wybudowaliśmy tam olbrzymią chłodnię. Niestety, przewidywania projektodawców zawiodły i dzisiaj przepustowość, praktycznie — sięga (na oko) ok. 30 procent. Z tym wiąże się — moim zdaniem — słuszna koncepcja zorganizowania w Kołobrzegu bazy przetwórczo-połowowej.

Stopniowo skwar popołudnia zamienia się we wstydliwy chłód. Na plaży 12 lat temu, o ile wiem, piło przez słomkę wody wszystkich co znaczniejszych zdrojów Europy. Po wojnie wobec ogromu zadań, jakie nas czekały do wykonania trudno było akurat właśnie o tym pomyśleć. Ale dziś... W nieczynnym zakładzie kąpielowym (dawniej kąpiele morskie, błotne i solankowe), gdzie setki osób z całego kraju mogły by odzyskiwać utracone siły — głucho. Nie chciałbym proponować przeprowadzenia ankiety, ale gdyby dokonano tego na samym tylko Śląsku, 90 procent potrzebujących kuracji zdecydowałoby się... na Kołobrzeg. Sądzę, że za uruchomieniem kołobrzeskich solanek przemawiają nie tylko względy natury uzdrowiskowej, ale także i ekonomicznej (zagadnienie konserwowania ryb przy pomocy wód solankowych).

Wracam do „śródmieścia". Wiele napotkanych osób nigdzie nie pracuje, ponad 200 w każdej chwili przyjęłoby jakąś rzeczową ofertę. M[illegible]scowi gospodarze (i wojewódzcy) noszą się z zamiarem, aby na miejscu byłej elektrowni urządzić nowoczesną fabrykę konserw (z kilkuset osobową załogą), a w okolicy portu zakłady przetwórstwa rolnego lub spożywczego. W tym pierwszym wypadku poważnie zmniejszonoby wydatki, gdyż stan zabudowań akurat odpowiada wymogom technicznym tego rodzaju obiektu. Cóż, zamierzenia jak najbardziej słuszne. Z inwestycjami wiążę się przecież wiele materialnych korzyści. Tak samo też sądzili dawni gospodarze Kołobrzegu, znani na całym świecie z wzorowej i rozumnej gospodarki. Nam nie pozostaje w tej sytuacji nic więcej, jak gospodarkę tę rozwijać. Korzyści będą na pewno.

* * *

WIECZOREM z ostatniego piętra hotelu szukam w oddali świateł morskiej latarni. Nadsłuchuję, czy nie doleci czasem szum sztormowej fali.

Kiedyś marzyłem: tutaj z powrotem musi być miasto. Dzisiaj wiem; tutaj mogły by znaleźć mieszkanie i pracę tysiące ludzi gnieżdżących się w Trójmieście. Tutaj mogłyby znaleźć swą siedzibę rozmaite przedsiębiorstwa związane z morzem, a znajdujące się dotąd w głębi kraju. Tutaj potrzebni są ludzie z głęboką wiedzą, zapałem i doświadczeniem, kochający swoją ojczyznę i morze. Tacy ludzie są. Są też w samym Kołobrzegu. Trzeba im wskazać drogę do zapomnianego skrawka wybrzeża.

J. GIERCZYŃSKI

Tydzień w SPORCIE

DWA PRZYKŁADY

W PRZEDDZIEŃ jednego z meczów o mistrzostwo III ligi piłkarskiej dwóch zawodników drawskiej Drawy wstąpiło do miejscowej gospody na „jednego głębszego".

Nie udało im się osiągnąć zamierzonego celu. Bufetowa ob. Wąsowska w porę spostrzegła, że ci sportowcy postępują niewłaściwie i powiedziała im wprost: „to wstyd przecież pić wódkę przed meczem".

Tym powiedzeniem tak zdeprymowała młodzieńców, że ci wyszli z gospody zawstydzeni.

Rzucają się w oczy dwa przykłady: pierwszy dobry i godny pochwały, drugi — zły, „alkoholowych" zawodników, godny potępienia.

Gdyby inne sprzedawczynie w gospodach poszły śladem ob. Wąsowskiej, to mielibyśmy znacznie mniej wypadków pijaństwa sportowców. Z drugiej strony wypadkom takim winny zapobiegać kierownictwa kół sportowych.

LEPIEJ PÓŹNO NIŻ WCALE

OKRES letni mija, sezon pływacki też, a na odcinku sportów wodnych, notujemy w dalszym ciągu martwotę.

Nieliczne sygnały z terenu o odbywających się zawodach nie mogą nas zadowalać.

Takie ośrodki jak: Wałcz, Szczecinek, Człuchów, Złotów, przespały sezon letni. Tamtejsi działacze nie zatroszczyli się o zorganizowanie imprezy pływackiej. A warto jeszcze teraz pomyśleć o jej przeprowadzeniu.

Działacze z sekcji pływackiej WKKF winni zajrzeć do jednolitego kalendarza imprez sportowych i przypomnieć kołom o imprezach powiatowych lub wojewódzkiej.

Chociaż będzie to już opóźniony zapłon, ale lepiej coś zrobić późno, aniżeli wcale.

ŻÓŁWIE TEMPO

ZBLIŻA się termin rozpoczęcia ZMP-owskich marszów patrolowych. Jest to impreza młodzieżowa. A więc przygotowanie jej powinno być żywe... sprawne...

Tymczasem... tymczasem nie doszło do skutku pierwsze zebranie organizacyjne zwołane przez sektor sportowy ZW ZMP.

Żółwie tempo cechuje działaczy młodzieżowych. Widocznie w ZW zapomniano o tej imprezie.

Praca organizacyjna w terenie, rozpropagowanie marszów wśród młodzieży zadecydują o ich powodzeniu.

Należy więc przerwać panujący spokój, pobudzić do działania zrzeszenia sportowe, komitety kultury fizycznej, LPŻ. Młodzież pragnie uczestniczyć w marszach. Chcąc jej to udostępnić, musimy sami szybciej i odważniej.., maszerować do ich organizacji. W dniu startu bowiem będzie za późno.

NIE WIEDZIELI KTÓRĘDY DROGA

Z POLECENIA v-ce przewodniczącego Prez. PRN tow. Szczypiora i po uzgodnieniu z dyrektorem „Barki" wyłamano zamek i bez zgody gospodarza sali dostano się do wnętrza sali sportowej ZS Budowlani w Kołobrzegu. Zorganizowano w niej zabawę z okazji Dni Morza.

Sprzęt sportowy znajdujący się na sali, został rozgrabiony.

Oto jeszcze jeden dowód troski o obiekty sportowe. Bardziej prostą drogą można było przecież dostać się do sali. Zapomnieli o tym widocznie gospodarze miasta, zmylili drogę.

Sprawą kołobrzeską zainteresowano Wydz. Prop. KW PZPR, WKKF i WRZZ. Pomimo upływu miesiąca w stosunku do winnych nie wyciągnięto jednak żadnych konsekwencji. Czekamy na szybką interwencję władz wojewódzkich.

SZUKAJCIE, A ZNAJDZIECIE

ZNIKŁY jak kamfora. Kto? Co? Legitymacje klasyfikacyjne, zgłoszenia zawodników. Gdzie? W WKKF Koszalin.

Zaginęła legitymacja Pytla z Drawy, Szatochina z Budowlanych Złocieniec i cztery zgłoszenia zawodników Drawy.

Może się gdzieś zarzuciły. Jest to wybaczalne. Ale po co okłamywać zaraz przedstawiciela Drawy, że papiery wysłano do Warszawy. Fakt, że zaginęły jest bezsporny. Bezsporny jest także fakt, że winnych należy szukać w WKKF.

I. G. KAMIŃSKI

CZERWONY SOKÓŁ

(41)

Czy każdy krok na tej przeklętej ziemi okupywać będziemy życiem najdzielniejszych rycerzy? Gdzie owe bogate łupy, które książę elektor nam obiecywał?" I ogarniała ich niechęć do wodzów oraz tępa nienawiść do upartych Pomorzan.

W bezpiecznej odległości od murów Dietrich von Barkau polecił rozstawić silne straże, a na południe od miasta rozbić warowny obóz. Wróg prowadził z sobą olbrzymi tabor specjalnych wozów, które — w koło zestawione — tworzyły obronny szaniec. Nazywano go „wagenburgiem". Jedne wozy miały wysokie na chłopa boki plecione z wikliny, wypełnione ziemią. Inne z grubych desek dębowych, podobne były masywnym płotom toczącym się na kołach; specjalne otwory umożliwiały rażenie wroga spoza tej zasłony, która stanowiła skuteczną ochronę dla kuszników i arkebuźników. Zgoła odmienne kształty, przypominające olbrzymie pudło bez jednego boku, zwróconego zawsze do wewnątrz obozu — miały te części ruchomej fortyfikacji, gdzie umieszczano armaty.

Na oczach Bogusławowego wojska wozy utworzyły sprawnie zwarty krąg, a w odległości pięćdziesięciu kroków objęły go drugim, znacznie większym. Wkrótce zaczęto rozpinać namioty, sposobić warowną bramę z bali i krat. Zapłonęły ogniska.

Bogusław kazał przywołać Dziewicza i wskazał mu brandenburski obóz.

— Walczyłeś z nimi parę lat. Radź.

— Duża siła. Wezmą miasto szturmem, nie za pierwszym, to za piątym razem.

— Więc nocny wypad?

— Próżny zachód. Wagenburg trudny do zdobycia, a zresztą za mało nas, aby potykać się wręcz. Ich najłatwiej porazić w marszu. Wloką się owe tabory, że końca nie widać i nagła napaść z boku może znaczne uczynić straty.

— Wasza łaskawość — wtrącił burmistrz — elektorowi nie o Pyrzyce chodzi, tylko o osobę pomorskiego księcia.

Widząc pytające spojrzenie Bogusława dodał stroskanym głosem:

— No... tak, gdy ród książęcy wygaśnie, wszystkie ziemie od Odry po polską granicę przejdą we władanie Hohenzollernów. Tak powiedziano w układzie przęcławskim, jaki pamiętnego Anno Domini 1472 ojciec waszej łaskawości zawarł z Albrechtem Achillesem.

— Mój sąsiad chętnie by mnie na marach oglądał — książę uśmiechnął się z sarkazmem i pokiwał przecząco głową: — Niedoczekanie tego... Achillesa, prędzej ja mu grot w piętę wrażę! Dziewicz, co ty na to?

Jurgen odparł dopiero po chwili. Dumny był z wyróżnienia — sam książę pyta go o radę! — więc nie chciał bez zastanowienia wystrzelić pierwszą myślą, jaka do głowy przyjdzie. Przesunął palcami po długiej bliźnie, która szpeciła mu lewy policzek. Zwykle, gdy się nad czymś głowił, palce sięgały do tej namacalnej pamiątki po niemieckim mieczu, jakby chciały tam znaleźć natchnienie.

— Podesłać elektorowi ludzi z pogłoskami, że książę Bogusław, ulęknąwszy się jego potężnej armii, zbiegł z Pyrzyc...

— Ale którędy uszedł? — podchwycił rudowłosy z zapałem.

Widział już drogę wyjścia z niebezpiecznej sytuacji w jaką udało się Fortunie wplątać miasto i jego zacną burmistrzowską personę. Elektor nie będzie szturmował grodu gdy książę umknie, więc pożar nie zniszczy dobytku Alliów, no i... rozumie się, dobytku drugich znamienitych mężów. Widmo śmierci, czające się gdzieś pod murami, popełznie szukać innych ofiar. Oby jak najdalej od Pyrzyc!

— Którędy? A choćby w koszu na plecach zakonnika, któremu pod osłoną nocy udaje się opuścić na sznurze z murów, przebrnąć fosy i rwące wody Płoni...

— I w ten sposób księcia ocalić — dokończył burmistrz.

— Ładnieście to obmyślili, wesołki — śmiał się Bogusław. — Jakiś elektorski kronikarz rzecz dokumentnie opisze i będę przez wieki straszył na pergaminowych kartach. W koszu na plecach brodatego mnicha! Znajdą się prędko tacy, co zeznają pod przysięgą, iż widzieli całe wydarzenie, będą opisywać wygląd mego wybawcy, rozmiary wiklinowego rumaka, ba, nawet bród na Płoni, którędy wyniosły mnie bose stopy bogobojnego Franciszkanina...

Zawtórowali śmiechem. Przy księciu ludzie prędko zrzucali z siebie maskę sztywności i czuli się swobodnie, jak z sobie równym. Mówił prosto, zależnie od potrzeby to po polsku, to po niemiecku, nie szpikując zdań łaciną (co podówczas było w modzie), a przy tym nie okazywał swej wyższości butną postawą i wyszukanymi obyczajami. Każdego uważnie wysłuchał i oznajmiał w oczy, co o nim myśli. Był stanowczy i raz wydanego polecenia nie zmieniał bez wyraźnej potrzeby. Czy można się dziwić, że lgnęły doń serca niemal wszystkich, którzy się z nim zetknęli?

(d. c. n.)